Nr. 249. We Lwowie, Wtorek dnia 30. Października 1877. Rok XVI.

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA	kwartalnie	4 złr. 50 cent.
	miesięcznie	1 „ 50 „
Za miejscową	„	2 „ — „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie	w państwie austrjackiem	6 złr. — cts.
	do Prus i Rzeszy niemieckiej	po 7 złr. 50 cent.
	„ Francji	
	„ Belgii i Szwajcarji	
	„ Włoch, Turcji i księt. Naddn.	
	„ Serbii	

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej“ **Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich.** Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pan Adama, Carrefour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonière 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cie. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cie. I. Maximilianstrasse 5. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumerata na miesiąc listopad wynosi z przesyłką na prowincję 2 zł.

Prosimy o wczesne nadesłanie prenumeraty, gdyż inaczej nie odpowiadamy za zwłokę w przesyłkach Gazety.

Lwów d. 29. października.

Na posiedzeniu przedlitawskiej Izby posłów z d. 26. bm. poczęło się drugie czytanie projektu ustawy o wywłaszczeniu na cele budowy i ruchu kolei żelaznych. Za projektem przemawiał p. Hönigsmann ze stanowiska kolejowego, przeciw zaś najpierw p. Kozłowski, którego treść mowy za *Czasem* podajemy:

„W wykonaniu dawnych uchwał Izby co do spraw kolejowych, nastała stagnacja, której pewnie sam minister handlu nie zaprzeczy. Pragnąłbym, żeby mógł zaprzeczyć, pragnąłbym tego w interesie własnego kraju, bo w takim razie wedle starszeństwa uchwał powinnyby doczekać się nakoniec wykonania te, które odnoszą się do Galicji. Tej iluzji jednak się nie oddaję. Przechodząc do projektu niniejszego, ubolewam, że nie wypadł w duchu więcej ogólnym, że mianowicie odnosi się tylko do gruntów pod drogi żelazne. Ale ponieważ już ustawa taka jest w Izbie, więc o niej tylko słów kilka wypowiem. Ależ nie widzę w niej zasad powszechnie w ustawodawstwie zagranicznem uznanych. Tak np. co do postępowania ekspropriacyjnego przyjęto tu zasady nawet wręcz sprzeczne z powszechnie przyjętemi; wywłaszczający jest w niewątpliwej korzyści przed wywłaszczanym, jest w posiadaniu krzywdzącego przywileju. Po drugie, co do wysłuchania osób interesowanych, nie wszystkich ustawa uwzględnia, dopuszczają do tego tylko samego właściciela gruntu. A wszakże są inne jeszcze osoby interesowane, że wymienię tylko dzierżawcę. Możnaby tej wadliwości ustawy zaradzić bardzo łatwo, gdyby nie pragnęła być oryginalną, lecz gdyby przyjęto zasady np. francuskie; tj gdyby dzierżawcy dano prawo trzymać się wywłaszczającego, a nie właściciela. Po trzecie, co do kompetencji sądu, ustawa naznacza sądy powiatowe. Biedny ten sędzia powiatowy! Tyle już rozlicznych spraw ciąży na jego głowie, u nas w Galicji przybyły mu świeże ustawy o lichwie i pijaństwie, a wciąż nowe rzeczy zwalają się na jego barki; ustawa niniejsza zwala nań sprawy wynikające z wywłaszczenia setek parcel. Ale pominąwszy to obarczenie sądów powiatowych — pomyślcież panowie, jakie będą ztąd skutki, gdy np. tam, gdzie na przestrzeni 4 mil są cztery sądy, każdy sędzia inaczej orzecze: jeden przyzna wywłaszczonemu 500, drugi 200 złr. za równy obszar równego gruntu. Czyż to nie podkopie powagi sądów? Oświadczam się przeto za przekazaniem spraw ekspropjacyjnych sądom kolegialnym. Tyle ze stanowiska wywłaszczonego.

„A teraz ze stanowiska przedsiębiorstw kolejowych mniemałbym, że skoro już poświęcono interes właściciela gruntu, należałoby przynajmniej przedsiębiorstwu kolejowemu dać sposobność do szybkiego budowania; ale ustawa tego nie daje. Znawca tych rzeczy, p. Angelo Kuh powiada, że ekspropriacja potrwa 5 miesięcy, i uważa już ten czas za szkodliwy dla kolei; ja zaś nie sądzę, iżby którakolwiek sprawa ekspropriacyjna wedle ustawy niniejszej mogła się skończyć w 5 miesiącach. Pytam tedy: *cui bono* ta ustawa? Ani wywłaszczonemu ani przedsiębiorstwu kolejowemu. Wnoszę tedy:

„Odesłać projekt do komisji z poleceniem przeobrażenia go na zasadach następujących:

1) Jako wywłaszczonych uważać należy prócz właściciela te także osoby, które mają na gruncie prawa serwitutowe lub utrzymania. Osoby te należy zapozwać do sądowego ustanowienia wynagrodzenia. Wynagrodzenie ich trzeba obliczyć i wypłacić osobno, a do właściciela nikt nie będzie miał żadnej z tej okoliczności pretensji.

2) Wywłaszczenie staje się obowiązującem z dniem prawomocności wyroku sądowego.

3) Wywłaszczającemu służy prawo wnieść po prawomocności wyroku o tradowanie przedmiotu, które nastąpić powinno za złożeniem pewnej kaucji ku zabezpieczeniu praw innych.

4) W sprawach sądowego ustanowienia wynagrodzenia orzekać będą sądy kolegialne, w których okręgu położony jest przedmiot wywłaszczony, a sądowe prace wstępne dziać się będą przez delegatów tychże sądów.“

P. Roser ubolewa, że wbrew ustawie francuskiej niemal całe postępowanie ekspropryacyjne oddane jest w ręce władz politycznych, zamiast sądowych, chociaż władze polityczne zawsze więcej stać będą po stronie przedsiębiorstwa kolejowego, niż wywłaszczanego właściciela. Dość to już surowa konieczność, że znajduje tu zastosowanie zasada: *salus reipublicae suprema lex esto*; więc należałoby przynajmniej jak najwięcej uwzględniać tego, który musi wyrzec się drogiej ojcowizny lub nabytku znojem okupionego.

Przemówił następnie p. Lienbacher w tymże duchu co p. Kozłowski i postawił wniosek podobny. Minister handlu wystąpił w obronie projektu, poczem naradę przerwano.

Słychać, że prezydent Izby zamierza na bieżący tydzień żadnego nie naznaczyć posiedzenia, prócz może już na jutro zwołanego. Powód niewiadomy, — zapewne wyjazd głównych ministrów do Pesztu.

Referaty preliminarza budżetowego na rok 1878 są już rozdane między członków komisji budżetowej. Z naszych posłów jak dawniej otrzymali pp. Dunajewski referat soli, Smarzewski dóbr i lasów funduszu religijnego i erarjalnych.

Przedlitawska deputacja regnikolarna odbyła d. 27. bm. posiedzenie, na którem p. br. Walterskirchen przedłożył sprawozdanie o dotychczasowym przebiegu i wyniku obrad regnikolarnych. Szło mianowicie o to, kiedy ma być sprawozdanie to Radzie państwa przedłożonem, bo po tem przedłożeniu musi nastąpić zerwanie rokowań z deputacją węgierską. Najpierw zabrał głos p. Lasser w imieniu ministerstwa i wyraził życzenie rządu, aby deputacja rozprawę odroczyła aż do powrotu ministrów z Pesztu, gdyż minister prezydent został tam powołany przez cesarza, z tem poleceniem, aby przywiózł z sobą ministrów, których dotyczą mające się tam odbyć narady. Deputacja z wyjątkiem dwóch członków, zgodziła się na to, z następujących powodów: Możliwem jest, że z narad peszteńskich takie wynikną punkta oparcia i informacje, że deputacja ujrzy się spowodowaną do zmian w rzeczonem sprawozdaniu; — jest prawie pewność, że w Peszcie obradować będą nietylko nad kwestją, co dalej czynić wobec zerwania rokowań z Niemcami, ale także nad wszystkiemi, ze sprawą cłowo-handlową wprost lub pośrednio związanemi przedmiotami, przedewszystkiem zaś nad sprawą kwotową. Skutkiem zerwania rokowań z Niemcami nastąpiła zupełna zmiana położenia, życzenie więc rządu odroczenia obrad deputacyjnych jest słuszne. — Deputacja poweźmie uchwałę natychmiast po powrocie ministrów do Pesztu.

Wyjechali tam pp. Auersperg, Lasser, de Pretis i Chlumetzky. Wczoraj mieli się znieść z ministrami węgierskimi; dzisiaj zaś ma się odbyć konferencja ministerjalna pod przewodnictwem cesarza.

Według *Pester Lloyda*, delegaci niemieccy, wyjeżdżając z Wiednia, otrzymali polecenie oświadczyć (zupełnie tak jak opiewał znany nam z telegramu komunikat *Nordd. Allg. Ztg.*), że rząd niemiecki z żalem musi „na teraz“ zrzec się sformułowania tej Austro-Węgier i Niemiec wspólności na polu także spraw materjalnych, jaka co do wielkich spraw politycznych stanęła, i że każdej chwili jest gotowym, jeżeliby przedłożono nowe podstawy do rokowań, wziąć je pod najtroskliwszą rozwagę.

W sprawie zerwania rokowań z Niemcami, wniósł br. Appenyi d. 27. b. m. w węgierskiej Izbie posłów niemal taką samą interpelację, jak p. Oberleitner d. 26. b. m. w Izbie przedlitawskiej.

Wiener Ztg. ogłasza obszerny pogląd na ubiegły właśnie rok wojskowy co do armii austro-węgierskiej. Według tego poglądu, stan tej armii jest pod każdym względem świetny, co się mianowicie okazało podczas ostatnich manewrów. Jakkolwiek słuszny jest ten pogląd, jednak nie zdoła zatrzeć wrażenia, jakie wywarł proces karny z powodu wykradzenia przez ajentów państw obcych tajemnicy lania dział uchacjuszowskich. Naczelnemu zarządowi wojskowemu nawet *Frmdbl.* wyrzuca niedbalstwo i — protekcyjki, przenoszące nawet złoczyńców, we wojsku i w stanie cywilnym po kilkakroć skazanych, nad uczciwych oficerów wysłużonych, którym by bardzo się przydały takie posady, jakie piastowali skazani Nachtnebel, Zeller i Götz.

Transport „sucharów“ moskiewskich przez Galicję został bardzo utrudniony zarządzeniem kolei Karola Ludwika, że transporty te, przechodząc we Lwowie na kolej Czerniowiecką, muszą być przeładowywane, tj. że kolej Karola Ludwika, aby nie zostać zupełnie ogołoconą z wagonów towarowych, nie puści nadal swoich wagonów do Rumunii, — kolej Czerniowiecka zaś niema prawie do dyspozycji wagonów towarowych.

Czytamy w *Nowej Pressie*: „Zakaz wywożenia szyn kolejowych, jak wiadomo, w zupełności dotychczas obowiązuje; mimo to jednak huty, które objęły dostawę szyn dla Rumunii przeznaczonych (ale we Węgrzech przytrzymanych), zawiadomiono, że otrzymają pozwolenie do dalszego ich transportu. Co do tych szyn, bardzo ciekawych rzeczy się dowiadujemy. Huty objęły tę dostawę z tak krótkim terminem, że same podołać nie mogły. Udały się więc do rządu przedlitawskiego z prośbą o pożyczenie im szyn, przyrzekając je zwrócić powoli.

„Rząd jak najchętniej na to przystał, i dał szyny, wiedząc że do Rumunii są przeznaczone. We Węgrzech posyłkę tę przytrzymano i wywiezienia zakazano. Naturalnie dostawcy ponieśli szkodę, o której zwrot upomną się u rządu przedlitawskiego, i już nawet wysłali do Orsowy notarjusza z Karansebes z protestem przeciw zakazowi rządu węgierskiego, aby módz dalsze poczynić kroki.

„Ogółem, niema dnia, aby czegoś nie konfiskowano lub nazad nie odsyłano. Dnia 26. b. m. przytrzymano i odesłano w Orsowie kilka wozów z ryskalami i t. p.; tudzież zawrócono z szupasem 120 robotników, którzy bez paszportów chcieli się udać do Rumunii. Od kilku dni co dzień setki robotników, przeważnie Włochów, przybywają tam i z ajentami rumuńskimi idą od granicy dalej. Któryż rząd należycie postępuje, czy przedlitawski czy węgierski? Wiemy, że dla przesadnych pojęć neutralności w czasie wojny niepodobna tamować zarobku przemysłowi swemu, byle jaskrawo nie naruszano zasad neutralności; ale zawsze należy postępować bezstronnie. Ale wydawać zakazy wywozu, tylko na to aby je wobec jednej ze stron wojujących uważać za niebyłe, jest to bardzo dziwne kurjozum.“

Ale piękniejszą jeszcze wiadomość podaje równocześnie półurzędowa *Stara Presse*: „Przytrzymane w Peszcie szyny już wracają do Wiednia, zkąd na Kraków, Lwów i Suczawę pójdą do Bukaresztu. Dotyczące koleje ze względu na szczególność wypadku znacznie zniżyły należytość za przewóz tych szyn. Przytrzymane w Orsowie szyny, które dała austrjacka kolej Państwowa, będą także na Baziasz, Kraków i Suczawę do Rumunii wysłane.“

Program „pracy organicznej.“

Wojujemy często pewnemi hasłami, nad których właściwem znaczeniem mało kto zastanawia się głębiej. Szczególniej wtedy, gdy to hasło wyraża jakąś taką dążność, przeciw której nikomu nie wypada podnieść głosu opozycji, to bywa tak zazwyczaj, że krąży ono jak zdawkowa moneta z rąk do rąk, nie zwracając niczyjej uwagi baczniejszej.

Hasło „praca organiczna“ zaliczyć wypada do tych haseł najczęściej używanych potocznie jak tania moneta zdawkowa — szczególniej przez tych, którzy w gruncie serca są przeciwni wszelkiemu raźniejszemu postępowi, gdy przyjdzie do jakiegoś przedsięwzięcia zbiorowego, wymyślając przeciwko niemu tysiączne szkrupuły i trudności, sami usuwają się od udziału w robocie, a gdy pomimo ich opozycji rzecz zamierzona przyjdzie do skutku, to szyderstwem starają się zohydzić ją, których drażni i niecierpliwi wskazywanie nowych dróg pracy, i którzy wreszcie krzykactwem nazywają rugowanie bezczynności.

Sprobujemy przeto krótko i węzłowato wymienić cały ogrom prac i usiłowań w najrozmaitszych kierunkach, ażeby dać jaśniejsze pojęcie o tem, jak niezmiernie obszerny zakres działania obejmuje hasło „pracy organicznej“, tak często niestety nadużywane w tym celu, ażeby kłaść hamulec pracom, w najczystszej intencji służenia dobru ogólnemu podejmowanym.

Coż rozumieć należy pod wyrazem „praca organiczna“?

Oto sumę wszystkich usiłowań, mających na celu wzmocnienie wewnętrznej żywotności społeczeństwa, spotęgowanie łączności pomiędzy jego pojedynczemi warstwami składowemi, a wreszcie umoralnienie

---

Postępowanie Moskali

podczas powstania polskiego 1863 r., wyjaśniające charakter ich wojowania tak wtenczas jak i w obecnej kampanii tureckiej.

Streścił z autentycznych źródeł.

January Styczeń.

W obecnie toczącej się wojnie, gdy świat przerażony okrucieństwami Moskali i Bułgarów, popełnianemi na bezbronnych starcach, kobietach i dzieciach, niema dosyć słów na potępienie dziczy moskiewskiej, bijącej się wrzekomo za wolność i prawa Słowian, a z drugiej strony patrząc się na niektóre rządy i stojące na jurgielcie Moskwy gazety, jak bezczelnie siłą się dowieść jej niewinności — Turków natomiast o zbrodnie powyższe pomawiając; — nie będzie zapewne bez interesu dla ogółu zapoznanie się bliższe z systematem Moskali, praktykowanym w czasie powstania Polaków w r. 1863.

Systemat ten, użyty przeciwko Słowianom, a więc zdawałoby się lekki i ojcowski, zaaplikowany obecnie został przeciw niewiernym muzułmanom. Czy spotęgowany w swojem wykonaniu został, jakby to się domyślać należało, boć to sprawa z niewiernymi a nie z pobratymcami; wątpię, bo martyrologia nieszczęsnej Polski w archiwach swego męczeństwa tyle świadectw okrucieństwa zwierzęcego Moskali posiada, że te wyrzynania w mniejszych lub większych porcjach machometanów i żydów za Bałkanem i w Bułgarji, zdają się nam być tylko słabem przypomnieniem wielkiego aktu ogólnej rzezi, którą sprawiła Moskwa Polsce od czasu jej najazdu, a skończywszy jak dotychczas na przymusowem nawracaniu unitów na prawosławie.

Jakkolwiek gazety galicyjskie w czasie powstania z r. 1863, nie omieszkały ściśle notować wszelkie czyny okrucieństw przez Moskali popełnianych, o ile te do ich wiadomości doszły, lecz działały w tym względzie dorywczo, to jest podawały same tylko fakta, jak ilość ofiar i miejsce gdzie okrucieństwa zostały spełnione, bez wykazania ręki zbrodniami temi kierującej, — co wonczas jak łatwo zrozumieć, było dla nich prostem niepodobieństwem, skutkiem czego słabła nieraz w niektórych umysłach wiarogodność podawanych wiadomości. — W ogóle w ówczesnej publiczności, zamieszkałej po za teatrem krwawych wypadków, było dosyć upowszechnione zdanie przypisujące rozbestwionemu jedynie prostemu żołdactwu moskiewskiemu czyny rozboju i morderstw popełnianych, co, jak faktami dowiodę, mija się z prawdą, bo żołdak ówczesny moskiewski jakkolwiek mało od zwierzęcia się różnił, posiadał wszakże jeden szacowny w każdej armii przymiot, to jest bezwarunkowe posłuszeństwo swemu „naczalstwu.“ Darujcie mi to wyrażenie nie czysto polskie, ale ono najlepiej określa, że prosty Moskal nie rozumie wcale rządu w znaczeniu europejskiem, ani żadnego ustroju państwowego, ale wszystko z góry płynące i nim rządzące, nazywa naczalstwem, którego jest ścisłym wykonawcą.

Oprócz kradzieży i pijaństwa, do których od urodzenia jest włożony tak, że drugą jego naturą, żołdak moskiewski bez wiedzy i nakazu swego naczalstwa nic nie śmie czynić. Mordy i pożogi urządzało w r. 1863 naczalstwo, a żołdacy, co prawda z lubą chęcią, byli tylko wykonawcami rozkazów wyższych; taki był istotny systemat działań moskiewskich na obszarach powstałej przeciwko ciemięzcom Polski w r. 1863.

Przekonacie się o tem dowodnie z następującej faktycznej relacji o działaniach jenerała Czengerego i jego podkomendnych, władającego w tym czasie jako naczelnik wojenny częścią gubernii Radomskiej czyli byłem województwem Krakowskiem.

Dzień 22. lutego, chwila w której przywiedzeni do rozpaczy wiadomość ią o olbrzymiej brance, jaka została nakazaną dla wyłowienia i odesłania w sołdaty całej bez wyjątku młodzieży polskiej — chwila w której rzuciliśmy się z kijami, kosą i dubeltówkami myśliwskiemi na zupełnie uzbrojoną armię, tak zwany kolos Europy — zastała Czengerego w Kielcach na czele Smoleńskiego pułku piechoty, i rozporządzającego zarazem pułkiem dragonów tamże powołanym, przy stosownej ilości artylerji i kozactwa.

Działania jego nie objawiły się zaraz po wybuchu powstania, mimo sił stosunkowo do kiełkującego dopiero powstania olbrzymich; — jako dobry strategik i wódz oczekiwał on dni 12 bezczynnie w Kielcach z całą swą siłą na wiadomości od szpiegów, o sile, jakości i ilości powstańców. Naturalnie że raporta nadejść musiały nader uspakajające dla tak wielkiej siły jaką rozporządzał pan pułkownik (gdyż wtedy Czengery taki stopień piastował); wypadało było więc uderzyć batalionami lub pojedyńczemi rotami na garstki rycerzy wolności po lasach się organizujących, a wnet w województwie Krakowskiem i śladu by z powstania nie zostało.

Tego tak prostego środka stłumienia powstania Czengery nie chwycił się a to z następnego powodu. Wkrótce po zaczęciu się powstania zjawił się u Czengerego handlujący żelazem z Chęcin żyd Ejzenberg, który mu przedstawił sposobność zrobienia tak zwanego interesu na powstaniu, czego jak żyd wiedział, Czengery głównie dla siebie w tej operacji szukał, a co przy natychmiastowem stłumieniu powstania było niemożliwem.

Interes polegał na tem, że w Suchedniowie, głównej siedzibie rządowego okręgu wschodniego górniczego, odległym od Kielc o 4 mile, nagromadzone było wyrobów żelaznych i stalowych w tamtejszych magazynach 40.000 pudów, za które to wyroby Ejzenberg ofiarował Czengeremu po rublu srebrem za pud, zostawiając mu obmyślenie środków grabieży, a sobie wymawiając bezpłatne dostarczenie furmanek, dla wywózki zagrabionego materjału za granicę. Na tem stanęła umowa; Czengery ułożył plan kampanii, a jak go wykonał po mistrzowsku, to z dalszej relacji się okaże.

W 12 dni, jak to powiedzieliśmy, po wybuchu powstania, Czengery po odprawieniu przez popa na rynku Kieleckim w obec całego garnizonu i spędzonych batami kozackiemi mieszkańców, uroczystych modłów za pomyślność swego oręża, wyruszył a znaczną siłą do Suchedniowa, gdzie stanął przed wieczorem. Wyprawieni nocą kozacy, zgromadzili z okolicznych wiosek Suchedniowa kilka set furmanek, i te oczekiwały w obozie niewiadomego im przeznaczenia. Na drugi dzień przybyłego do obozu naczelnika okręgu i urzędników w pełnych galowych mundurach na przywitanie, Czengery zwymyślawszy od ostatnich słów, kazał batami rozpędzić. Trwogę to rzuciło na osadę, każdy pytał się co to dalej będzie, lecz nikt nie domyślał się okropności, jakie w ślad po takiem przyjęciu miały Suchedniów spotkać.

Około godziny 9 z rana, wojsko moskiewskie ustawiło się w kupkach po kilkunastu, na środku szosy, przez całą długość Suchedniowa idącej. Kupki te opatrzone maźnicami z smołą, zabranemi z dostarczonych furmanek, tak były rozstawione, że każda z nich miała przed sobą po 4 do 6 dworków po obu stronach drogi rozłożonych a przez urzędników i oficjalistów górniczych wraz z rodzinami zamieszkałych.

Nakoniec po objechaniu wojsk w ten sposób ustawionych przez Czegerego i jego świtę, dano znak przez doboszów i trębaczy do rozpoczęcia akcji. Wtedy każda kupka po daniu salwy z karabinów ostro nabitych do dworków w pobliżu ich znajdujących się, rzuciła się w ich wnętrze, gdzie nagromadziwszy słomę z sienników i przykrywszy ją materjałami łatwo zapalnemi, kropiono wszystko smołą i stos taki podpalono. Wypadłszy potem z dworków, żołdactwo skupione znowuż około swych oficerów, rozpoczęto strzelać za uciekającemi czystym polem ku lasowi mieszkańcami, przy czem zabito osób 14 a raniono 37, z której to ostatniej kategorji mało kto przy życiu pozostał, gdyż przerażeni mieszkańcy tak Suchedniowa jak i okolic, ukrywszy się po przyległych lasach, dopiero po 5 dniach ściągać się ośmielili pod zgliszcza swych chałup. Ranni więc, o których nic nie wiedziano, leżąc na mrozie przez pięć dni bez żadnego opatrzenia i pożywienia, z upływu krwi, głodu i mrozu jeden po drugim męczeński żywot kończyli, tak że ostatecznie z liczby rannych pozostało pięciu, z których po kilku dniach dwóch na tyfus umarło.

Po oczyszczeniu w ten sposób placu boju z niepotrzebnych widzów, dzicz moskiewska rozdzieliła się na 4 kolumny z następnem przeznaczeniem w dalszej akcji. Pierwsza kolumna zajęła się rabunkiem i wynoszeniem z palących się dworków rzeczy, jakie tylko dały się uwieźć na przygotowanych furmankach; — druga odkomenderowaną została do wyniesienia i zabrania na fury *rei questionis* to jest onych pudów Ejzenbergowskich, przy czem zauważyć należy, że budynku, w którym się wyroby żelazne znajdowały, niespalono, jakby to mniemać należało że uczynią dla zatarcia śladów rozboju, bo budynek był *massiv* murowany, więc spelenie go nie osiągnęło by zamierzonego celu. Trzecia kolumna miała misję spalenia wielkiej budowli mieszczącej w sobie biuro okręgowe i kasę. Rozumie się, że i tu wojsko spełniło punktualnie rozkazy swego wodza, zawartości wszakże kasy nie otrzymało w zdobyczy, bo kasjer okręgowy przed chwilą ich przybycia, widząc co się dzieje, zdołał wszystkie pieniądze z kasy zabrać i uciec do lasu. Tak więc Polak uratował pieniądze rządu moskiewskiego przed grabieżą jego własnej armii. Spalenie biur z punktu widzenia taktycznego było dla Czengerego koniecznem, bo tam się mieściły szacowne ślady grabieży, jak wykazy i spisy zawartych w magazynach wyrobów, a stało się to łatwo tak, że sam tylko popiół pozostał, bo budowla była drewnianą. Czwarta nakoniec partja odkomenderowaną została na trakt główny, z Warszawy do Krakowa o ćwierć wiorsty po za osadą idący, dla przecięcia komunikacji przejezdnym, mogącym dokładnie z traktu widzieć co się dzieje w Suchedniowie. I ta partja nie zawiodła położonego w niej zaufania.

Kozactwo do niej przydzielone dobiegłszy do traktu zamordowało dwie panie w powozie ekstrapocztą przejeżdżające i z obu stron Suchedniowa trakt zamknęło, piechota zaś obległa oberzę przy tym trakcie znajdującą się, która obok wszelkich zapasów dla przejeżdżających, była zarazem restauracją i winiarnią dla urzędników górniczych. Smaczny to więc był kąsek dla Moskali, z którym się też długo nie bawili, bo wywlokłszy oberzystę, jego żonę, dziecko i dwóch służących na trakt i tam ich do naga obdarłszy, okrutnie zabagnetowali, a oberzę do szczętu zrabowali i w końcu spalili. Przejeżdżając z konieczności w trzy dni po opisanym wypadku około tej oberzy, widziałem sam na własne oczy trupy jej mieszkańców zupełnie nagie, z niezliczonemi po całem ciele ranami, a piersi oberzystki przez trzodę chlewną objedzone.

Po tak pomyślnie skończonej rzezi i grabieży, znowu zabębniono, zatrąbiono i zwycięzkie wojska zebrawszy się, obciążone łupami puściły się długim żołnierzy i furmanek sznurem ku Kielcom. Lecz tu nie koniec jeszcze dnia tego wypadków. Na połowie drogi do Kielc, gdzie stała oberza zwana Występą a w niej wielki skład wódki czyli propinacja, Czengery wyznaczył zwycięskim swym zastępom odpoczynek, a powoławszy przed siebie oberzystę, nakazał dać wódki i przekąski wojsku, za co obiecał zapłacić, lecz jakoś widać o tem zapomniał, bo za chwilę wyruszył naprzód otoczony kozactwem, a wierna jego drużyna wypiwszy i zjadłszy ze szczętem wszystko co tylko propinacja na składzie miała, a rodzinę właścicieli i domowników zamknąwszy w komorze, razem z oberzą spaliła, po czem połączywszy się z swym wodzem, pod zasłoną nocy do Kielc wkroczyła, gdzie Czengery jeszcze przed wyjazdem wydał najsurowszy rozkaz, aby od piątej godziny po południu wszystkie sklepy zostały pozamykane, latarnie wcale niezapalane, bramy domów zamknięte, i aby po tej godzinie żaden mieszkaniec w pokojach frontowych nie ważył się światła utrzymywać. W razie najmniejszego nieposłuchu nakazał strzelać do okien oświeconych szyldwachom, gęsto po mieście rozstawionym.

Przezorny ten wódz uczynił to dla tego, aby nikt nie mógł dopatrzeć, z czem to wielki transport Ejzenbergowski pod osłoną wojsk przez miasto przechodzi, bo zrabowane rzeczy mieszkańcom Suchedniowa i bez tego środka ostrożności łatwo było uboczami do koszar dostawić.

Na tem opis wyprawy na Suchedniów kończę, zwracając uwagę czytelnika, na ten jedynie szczegół, że czy to nie prawdziwie bohaterska armia, która nie straciwszy ani jednego żołnierza, bez wystrzału ze strony przeciwnej, położyła trupem sześćdziesiąt kilkoro osób — jednem słowem była ona godną poprzedniczką obecnie przeciw Turkom walczącej, z której nieraz nadchodziły do nas biuletyny w. księcia donoszące, że „nieprzyjaciel pobity, tyle a tyle trupów, a u nas strat żadnych“. Widocznie nieprzyjaciel, o którym biuletyn mówi, składał się z takich samych żywiołów jak i w Suchedniowie, oto z spokojnych i zupełnie bezbronnych mieszkańców.

Jako przyczynek do wyżej opisanej wyprawy przytoczyć muszę, że w kilka miesięcy po niej dyrektor główny komisji skarbu dyrygujący górnictwem krajowem odważył się wystąpić do namiestnika z żądaniem pociągnięcia do odpowiedzialności Czengerego za zniknięcie wyrobów żelaznych w Suchedniowie i spalenie domów skarbowych podczas najazdu jego na tę osadę. W odpowiedzi na to Czengery uwięził wszystkich urzędników górniczych, jakich mógł w opustoszałym Suchedniowie wynaleść i groził im karą śmierci, czyniąc ich sprawcami kradzieży żelaza i spalenia domów. Oburzony takiem postąpieniem i obawiając się serjo, że Czengery gotów dla własnego zasłonięcia się i zatarcia ostatniego śladu grabieży, pogróżki swe wykonać, zwierzchnik jego jenerał dywizji Uszaków, kazał sobie do Radomia uwięzionych urzędników odstawić, zkąd po kilku tygodniach na wolność ich wypuścił. Nie odbyło się wszakże i przytem bez ofiary. Pecą, naczelnik warstatów ręcznokowalskich, pod którego zawiadywaniem zostawały magazyny, Niemiec, męczony i straszony nieustannie przez Czengerego szubienicą, nie mogąc przenieść ciągłej niepewności, w jakiej pozostawał, powiesił się w więzieniu. Pozostała wdowa wraz z dziewięciorgiem dzieci, otrzymała przynależną po mężu emeryturę, co jasno dowodzi, jak się sam rząd na mniemaną winę Pecąa zapatrywał.

Drugą wyprawą, do której Czengery należał, była już istotnie akcją wojenną, bo przeciwko Langiewiczowi stojącemu w Wąchocku o 6 mil od Kielc. Wyprawa ta odbyła się pod naczelnem dowództwem jenerała Uszakowa a składały ją wojska załogi Radomskiej i Kieleckiej w ogólnej sile 5.000. Siła ta mimo ogromnej wyższości w uzbrojeniu od wojsk powstańczych, była istotnie za małą, aby zwyciężyć mogła, gdyż pozycje przodowe Langiewicza były niesłychanie trudne do zdobycia a bez ich wzięcia nie można było rozbić głównych sił powstańczych stojących pod Wąchockiem.

Postaramy się sytuację bliżej opisać.

Do Wąchocka od strony Radomia i Kielc prowadzą dwie drogi bite, które się łączą w Parszowie, osadzie górniczej o 6 wiorst naprzód przed Wąchockiem wysuniętej, zkąd już jeden tylko trakt wiedzie do Wąchocka, otoczony z obu stron wysokiemi i spadzistemi górami, gęsto poszytemi lasem, tak, że trakt między temi górami wązkim idzie wąwozem. Langiewicz rozlokował swe wojska w ten sposób, iż obsadziwszy dwoma batalionami strzelców stoki gór pod Parszowem, sam z resztką sił jako rezerwa stał przed Wąchockiem na samym trakcie, w punkcie, gdzie wąwóz coraz bardziej się rozszerza.

Moskale zaatakowali siły nasze, stojące na stokach gór pod Parszowem ogniem karabinowym, lecz tylko lewe ich skrzydło. Nasi z po za drzew razili okrutnie Moskwę przez trzy blisko

mas ludności przez oświatę i podniesienie dobrotytu ogólnego.

W myśl powyższego określenia można podzielić usiłowania objęte wyrazem „pracy organicznej“ na trzy kategorje.

Do pierwszej kategorji należy naprawa stosunków socjalnych, do drugiej pielęgnowanie umysłowych interesów społeczeństwa, do trzeciej jego sprawy materjalne.

Idąc tym porządkiem następujące zadania obejmywać musi program pracy organicznej:

I. Sprawy organizacji społecznej.

a) Zkonsolidowanie rodzimych mas ludu wiejskiego i miejskiego z inteligencją narodową, w czem mieści się przeciwdziałanie wywrotowym agitacjom narodowościowym, obrządkowym, socjalistycznym i w ogóle wszelkim wichrzeniom, których celem jest zaburzenie wewnętrznego spokoju społecznego, rozprzężenie naturalnej jednolitości organicznej kraju.

b) Dążność do załatwienia t. z. kwestji żydowskiej przez systematyczne niszczenie towarzyskiej odrębności żydów od reszty ludności.

c) Utrzymywanie karności i solidarności pomiędzy rozmaitemi warstwami, składającemi inteligencję narodową — a więc zwalczanie wszelkich separatystycznych dążności koteryjnych i ciągłe rozszerzanie koła osób, zdolnych do świadomej celów pracy dla celów ogólnych.

II. Duchowe potrzeby społeczne.

a) Mnożenie wszelkiego rodzaju zakładów naukowych, mianowicie szkół elementarnych, które niosą „latarnię oświaty“ w najciemniejsze masy ludności; ciągłe doskonalenie stanu tychże szkół; obmyślanie środków przysporzenia im dobrych nauczycieli, dążenie do tego ideału, ażeby jak najmniej było w kraju ludzi, nieumiejących czytać i pisać, jak niemniej, ażeby poziom oświaty podnosił się o ile możności we wszystkich okolicach kraju równo.

b) Praca nad tem, ażeby wpływ nauki szkolnej sięgał jak najgłębiej w życie praktyczne — a więc żeby oświata mas nie kończyła się li tylko na mechanicznem wyuczeniu wielkiej liczby młodzieży czytania i pisania, lecz aby nauka szkolna była fundamentem dalszej pracy nad wszczepieniem zdrowej wiedzy w umysły ludu. Tu należy odpowiednie kierownictwo t. z. nauki powtarzania dla młodzieży wyrosłej z lat szkolnych, mnożenie biblioteczek szkolnych i zaprawianie ludu do zwyczaju czytania itd.

c) Mnożenie rękodzielniczych szkół fachowych.

d) Misje i inne zebrania ludowe, mające na celu szerzenie w masach pożytecznej wiedzy naukowej, wszczepianie w umysły ludu wiadomości praktycznych.

e) Praca nad tem, ażeby wytępiać w masach rozmaite szkodliwe nawyczki i wady, jak n. p. lenistwo, opilstwo, skłonność do pieniaczki, niedbałość o własne interesa i t. d.

f) Uszlachetnianie rozrywek i obchodów uroczystych u ludu.

g) Pielęgnowanie podupadającego poczucia obowiązków obywatelskich w warstwach ludności, stojących na wyższym stopniu rozwoju umysłowego.

h) Wyrabianie tego obyczaju powszechnego, iżby każdy w swoim zakresie działania ciążące na nim obowiązki wypełniał akuratnie i ściśle, gdyż wtedy władze publiczne, instytucje, stowarzyszenia i inne korporacje, a wreszcie władze ustawodawcze i w ogóle wszystkie organa społeczne rozwinęłyby raźną i skuteczną czynność.

i) Ogólna dążność ku temu, ażeby uszlachetniać coraz szersze koła ludności, podnosić poziom cywilizacyjny całego społeczeństwa.

III. Sprawy, tyczące się bytu materjalnego.

a) Starania, ażeby utrzymać żywioł rodzimy w posiadaniu ziemi, usuwanie wpływów, sprowadzających wywłaszczenie dawnych klas rolniczych z własności gruntowej.

b) Podnoszenie rentowności gospodarstw ziemskich przez ulepszanie sposobu gospodarki i wydobywanie coraz nowych źródeł dochodów w zakresie produkcji płodów surowych.

c) Staranie o dobrą organizację handlu płodami rolniczemi.

d) Opieka należyta nad ulepszeniem stanu komunikacyj, mianowicie ciągłe starania o rozszerzenie sieci dróg dobrych, tudzież o wykończenie sieci kolei żelaznych zgodnie z ekonomicznemi potrzebami kraju.

e) Energiczne czuwanie nad kwestją taryf kolejowych.

f) Staranie o produkcyjne zatrudnienie masy ludności rolniczej w porze wolniejszej od zajęć gospodarskich, przez pielęgnowanie rozwoju t. z. przemysłu domowego.

g) Wynajdywanie coraz nowych źródeł zarobku dla włościan w tej myśli, ażeby gospodarstwo, często przeciążone długami, nie stanowiło dla nich jedynej podstawy egzystencji materjalnej.

h) Wszczepianie w włościan zwyczaju oddawania młodszych synów do rzemiosła.

i) Dążność do tego, ażeby ludzie z naukowem wykształceniem technicznem zwracali się do przedsiębiorstw przemysłowych, mianowicie w zawodach rękodzielniczych.

k) Rozbudzanie ducha przedsiębiorczości pomiędzy wszystkiemi warstwami ludności w dziedzinie przemysłu i handlu.

l) Usiłowania, ażeby obrót kapitałów skierować na tory produkcyjne.

ł) Starania, ażeby kredyt uczynić prawdziwie użytecznym dla ekonomicznych interesów społeczeństwa.

m) Staranie o zdrowie fizyczne ludności.

* * *

Oto są zadania olbrzymie mieszczące się w pojęciu „pracy organicznej“. Wśród zdrowych stosunków nie może być o to walki pomiędzy stronnictwami, czy w ogóle przyjąć lub odrzucić który z wymienionych powyżej punktów programowych pracy organicznej, gdyż nigdy nie może być za wielki nakład sił w celu osiągnięcia wyliczonych tu celów. Osiągnięcie ich leży zaś zarówno w interesie wszystkich stronnictw, a różnica zachodzić może pomiędzy niemi wyłącznie tylko w doborze środków do ich przeprowadzenia.

Tak my pojmujemy znaczenie hasła „pracy organicznej“ I z tego też powodu potępiamy z głębi duszy tych, którzy w widokach stronniczych wywieszają sztandar pracy organicznej li tylko na to, ażeby przeszkadzać wszelkim dodatnim przedsięwzięciom obywatelskim nie z ich inicjatywy wyszłym, którzy hasła tego używają do maskowania gnuśnego wstecznictwa, którzy biorą dla siebie w monopol program pracy organicznej, ale nie jako cel usiłowań stronnictwa, lecz jako narzędzie dla widoków koteryjnych...

Zmierzmy się, kto skuteczniej, kto pożyteczniej pracować dotąd zdołał i kto na przyszłość pracować potrafi nad urzeczywistnieniem programu pracy organicznej, a podług tego osądzi przyszłość najsprawiedliwiej — które z naszych stronnictw więcej warte?

Z teatru wojny.

Azjatycki teatr wojny.

Przypuszczenie nasze, że Izmaił basza cofał się południową doliną rzeki Araks, najzupełniej się potwierdziło. Dzisiaj nadeszły wiadomości, że odstępując starł się on z Moskalami pod Delibabą — to właśnie dowodem, że się cofał doliną Araksu, bo w niej leży Delibaba.

Dzisiaj położenie nieprzyjacielskich armij tak się przedstawia. Muktar basza zajmuje Zewin, bo fałszywą się okazała moskiewska wiadomość, że Turcy musieli tę pozycję opuścić. Izmaił basza stanął w Kieprikiöj, wiosce położonej na węźle dróg z Karsu i Bajazetu do Erzerum. Znajduje się więc od Muktara w oddaleniu mniej więcej 3 mil. Te dwie armje stanowią pierwszą bojową linję Turków. Za linją pod Erzerum stoi Feizy basza z rezerwową armją.

Moskale rozciągnęli się długiem półkolem, którego najwyższym szczytem jest Kars i Saganlug, gdzie stoi Heiman z dwiema dywizjami, a końce tego półkola opierają się z jednej strony o Delibabę, zajętą przez Tergukasowa, obok którego pod Kagismanem rozmyśla Łazarew co mu uczynić wypada, a z drugiej strony o Penekgerd, gdzie przybył oddział moskiewski z Ardahanu. Długość tedy moskiewskiego bojowego frontu wynosi do 30 mil, podczas gdy długość tego frontu u Turków nie przewyższa pięciu. Jakie taka różnica w przestrzeni ma strategiczne znaczenie, to już się samo przez się rozumie.

Liczba jeńców tureckich, wziętych przez Łazarewa na Aładży-Daghu, była kilka razy redukowana przez samych Moskali tak, że ostatecznie się okazało, że poddała się bardzo niewielka liczba tureckich żołnierzy. Teraz się okazuje, jeżeli mamy wierzyć *Ajencji Havasa*, nawet oddział czerkieski, dowodzony przez syna Szamila, Mehemeta, przebił się i przybył do Horenduzu, położonego na południe od Karsu. Syn tedy Szamila nie został, jak donosili, zabity, a Moskale wzięli do niewoli może parę setek żołnierzy.

Naddunajski teatr wojny.

Journal des Debats otrzymał depeszę z Konstantynopola, datowaną z piątku, w której donoszą, że według nadeszłych do Stambułu wiadomości, Osman basza miał odeprzeć (kiedy?) drugi wielki szturm na Plewnę i przy tej sposobności zadać wielkie cięgi Moskalom. Ponieważ jednak w tegorocznej kampanii korespondent stambulski *Debatów* kilka razy już spóźnił się ze swemi doniesieniami tak dalece, że dopiero we trzy lub we cztery dni, nie oznaczając ani miejsca ani czasu, donosił o bitwie, o której już cały świat wiedział, jako o czemś zupełnie nowem i tym sposobem wprowadzał wszystkich w błąd; przeto też i dzisiaj nie możemy dać wiary jego doniesieniu i czekać będziemy, aż je potwierdzą inne źródła

Abstrahując więc od tego doniesienia *Debatów*, przypuścić musimy, że dokoła Plewny panuje spokój od czasu ostatniej bitwy pod Górnym Dubnikiem. W. ks. Mikołaj zwiedzał pozycję pod Dubnikiem, co daje do myślenia, że musi być ona dość zabezpieczoną; inaczej bowiem carski brat nie odważyłby się narażać na nieprzewidziany napad Turków. Ale zresztą od czasu jak wydalono z obozów pod Plewną wszystkich korespondentów dziennikarskich, nie mamy możności kontrolowania czynów jeneralicji moskiewskiej, a względnie familii carskiej, i przeto familia ta może teraz co się jej żywnie podoba telegrafować o swem bohaterstwie. Już nawet jednego bohatera stworzyła, Sergiusza Leuchtenbergskiego, zabitego w rekonesansie pod Iwan Czyflikiem. *Gołos* dość obojętnie przyjął wiadomość o śmierci nowego bohatera rodziny Romanowów. Ale za to *Czas* krakowski nie omieszkał uronić za nim łzę żalu, donosząc, że młody ten oficer, przebywając w Kaliszu, żył ściśle z rodzinami polskiemi. Zaszczyt nielada! Bo trzeba wiedzieć, że ten Sergiusz Leuchtenbergski, jako oficer, zabrał przed kilku laty z kasy pułkowej kilka tysięcy rubli i z jakąś aktorką uciekał za granicę. W drodze (w Prusach) został schwytany i skazany na wygnanie do Kalisza, gdzie przebywał aż do wybuchu wojny. *Czas* może więcej dbać o honor rodzin polskich i nie powinien podnosić faktu, który domom polskim ubliżał, a od którego one pod groźbą katorgi i Sybiru uwolnić się nie mogły. *Czas* przecież wie o tem, że w zaborze moskiewskim wysoko skoligaconym przestępcom drzwi pokazywać nie wolno. Ale *Czasowi* idzie właśnie o to, żeby stopniowo i dzień w dzień wpajać w swych czytelników przekonanie, że Petersburg sprzyja Polakom. Każe nawet o tem sobie z Bukaresztu donosić.

Z zajęciem przez Moskali Dubnika pogorszyła się znacznie sytuacja Osmana baszy. Jakkolwiek bowiem nie jest on jeszcze całkiem i dokoła obsaczony, to przecież dotkliwie odczuć musi przecięcie drogi do Orhanie. Jedno tylko ratuje go dotąd jeszcze, a mianowicie ten fakt, że Hurko nie zdoła prawdopodobnie długo utrzymać się w zajmowanej w Dubniku pozycji. Zauważyć bowiem potrzeba, że to klinowate wcięcie się Hurki pomiędzy Osmana baszę stojącego w Plewnie, a Szefkieta baszę stojącego w Orhanie, jest wielce podobne do jego wkroczenia za Bałkany, i lubo jest bardzo dotkliwe dla Turków, to przecież o wiele niebezpieczniejsze dla niego samego. Najmniejsze niepowodzenie na głównym froncie Moskali przed Plewną oddać może Hurkę na pastwę krzyżowego ognia połączonych sił Osmana i Szefkieta. Z tego też względu przypuszczamy, że Moskale pod Dubnikiem nie będą długo obozowali, i korzystając z chwilowo odniesionej korzyści, odważą się teraz znowu na wielki szturm na całej linji. Od rezultatu tego szturmu zależy los Osmana baszy.

O ostatnim ataku Rumunów na redutę grzywicką, *Daily Telegraph* otrzymał następującą depeszę od swego korespondenta, przebywającego w obozie tureckim:

„Akcja rozpoczęła się od świtu silną kanonadą, a gdy działa według mniemania Rumunów zrobiły już swoje, wtedy trzy pułki uderzyły do szturmu, wsparte potężnym flankowym ogniem bateryj moskiewskich, ustawionych po obu stronach rumuńskich paraleli. Turcy z największym spokojem czekali na atak i dozwolili Rumunom zbliżyć się aż pod samą redutę. Milczenie Turków dodało naturalnie otuchy Rumunom; sądzili oni, że reduta jest już w ich ręku, weszli tedy na parapet i zabierali się już do jej zajęcia, kiedy wtem ze wszystkich stron z zakrytych przekopów, potworzonych na stokach pagórka, jakby za skinieniem laski czarodziejskiej pokazują się nagle Turcy, dają jedną, drugą i trzecią straszną, piekielną salwę, uderzają na bagnety i w jednej chwili spychają Rumunów do rowów. W kilka chwil potem na lekarstwo nie znalazłbyś żywego Rumuna na stokach reduty.

„W parę godzin potem nastąpił drugi atak lepiej i ostrożniej prowadzony przez nieprzyjaciela. W skutek niego wywiązała się straszna walka w przekopach. Rumuni nie zdołali jednak dotrzymać placu. Uciekli, pozostawiając pole bitwy pokryte swemi trupami. Szereg wybornie urządzonych i pod względem kierunku znakomicie obmyślanych przekopów ułatwiał wielce Turkom obronę. Mogli oni w każdym momencie walki i na każdy punkt zagrożony tyle wysłać posiłków, ile tylko było potrzeba. Forty zaś i przekopy są tak urządzone, że załoga nigdy nie jest wystawiona na strzały nieprzyjacielskie. Dla tego straty Turków są nieskończenie małe, a w armii duch najlepszy, prawie entuzjastyczny od czasu ostatniego zwycięztwa.“

Kronika miejscowa i zamiejscowa

Lwów dnia 29. października.

„Do szanownych wyborców miasta Lwowa!

Na zebraniu publicznem, które się odbyło dnia 23. b. m. w sali radnej miasta Lwowa, oświadczyłem w sprawie zachowania się mego w delegacji do Rady państwa, iż dwa razy byłem za zabieraniem głosu przez delegację polską z powodu kwestji wschodniej; iż następnie stawiałem w kole polskiem i broniłem samoistnego w tym względzie wniosku; iż nareszcie ostatnim razem, to jest w końcu września b. r. byłem przeciwko wniesieniu interpelacji, opartej na szkodliwych dla nas traktatach paryskich z r. 1856, również jak i przeciwko wniesieniu interpelacji, opieranej na motywach podrzędnych lub takich, któreby uwłaczały zasadzie „wolnego rozrządzania każdego narodu samym sobą“.

Na takie oświadczenie z mojej strony zgromadzenie uchwaliło większością, iż się z mojem zapatrywaniem i postępowaniem w delegacji nie zgadza.

Powstała ztąd dla mnie wątpliwość, ażali jestem jeszcze w zgodzie z większością wyborców. Skutkiem tej wątpliwości postanowiłem złożyć mandat poselski, który dotąd piastowałem, napowrót w ręce tych szanownych wyborców, którzy mi go powierzyli.

Formalności do tego potrzebnej dopełnię natychmiast, skoro opuszczenie miejsca śród walki parlamentarnej w Wiedniu stanie się możliwem, i po zdaniu sprawy przed delegacją, dla której jako broniący interesów kraju na trudnem stanowisku i wobec przemożnych przeciwników, złożenie mandatu przez któregokolwiek posła nie może być obojętne.

Takiem zaś dopełnieniem ostatniej w charakterze poselskim czynności, chcę zadość uczynić obowiązkowi ciążącemu na każdym obywatelu: uszanowania swego kraju i jego reprezentacji; równie jak złożeniem mandatu miło mi będzie dać wyraz uległości dla moich wyborców.

Lwów dnia 26. października 1877.

Dr. Julian Czerkawski.“

(Za późno nadesłał nam w sobotę dr. Julian Czerkawski swe oświadczenie, więc nie mogliśmy go w poprzednim numerze umieścić.

Kto był na zgromadzeniu wyborców lub odczytał wiernie i dosłownie stenografowane sprawozdanie, ten ze zdumieniem odczyta streszczoną w powyższem oświadczeniu myśl tak interpelacji stawianych panu Czerkawskiemu jak i jego odpowiedzi. Pan Czerkawski odsłonił swe przekonanie wyborcom głównie w tym kierunku, że w początku był za podniesieniem sprawy wschodniej ze stanowiska polskiego w Radzie państwa, lecz w końcu przez analizę sumienną doszedł do przekonania, że nie powinno się tego czynić, i że nawet manifestacja w duchu adresu sejmowego jest niepotrzebna.

Przytem p. Czerkawski zsolidaryzował się z jednej strony z całem postępowaniem i działalnością większości delegacji, z drugiej strony z polityką zewnętrzną gabinetu wiedeńskiego, a każdą manifestację, którąby można wziąć za stawanie po stronie tureckiej przeciw Moskwie, uznał jako niegodną narodu polskiego, który tych samych wolności i praw się domaga, i na tej samej zasadzie walczy, co Bułgarzy, Bośniacy i t. d. Tem samem p. Czerkawski stanowisko historyczne tysiącletnie Polski, i jej dziejowe posłannictwo postawił na równi z Bułgarami, jak to czynią słowianofile a *eo implicite* i w ostatnim ustępie powyższego streszczenia powtarza, pisząc przeciwko wniesieniu interpelacji opieranej na motywach podrzędnych lub takich, któreby uwłaczały zasadzie „wolnego rozrządzania każdego narodu samym sobą“.

Otóż tych to wywodów i oświadczeń pana Czerkawskiego zgromadzenie wyborców wysłuchawszy, orzekło, iż się z niemi nie zgadza.

Dalszych wywodów w tem oświadczeniu p. Czerkawskiego zupełnie nie rozumiemy, a nie chcemy mu podsuwać zamiaru zasłonięcia się przed orzeczeniem wyborców swych, orzeczeniem większości delegacyjnej. Tylko klika Stańczyków, zagrożona w swym bycie i wpływie, może mu podsuwać podobnie niedorzeczny koncept; pr. red.)

— Stuletnią rocznicę urodzin J. N. Kamińskiego obchodziła scena nasza uroczyście. W dniu tym grano „Krakowiaków i Górali“ a po przedstawieniu odsłonięto biust wielkiego założyciela sceny lwowskiej, który wieńczyli pani Aszpergerowa i p. Ładnowski, a otaczały kołem postacie znaczniejsze z dzieł Kamińskiego. Pani Ładnowska odczytała piękny wiersz Platona Kosteckiego napisany na tę uroczystość.

Na drugi dzień, w niedzielę, nastąpiło poświęcenie świeżo wzniesionego pomnika na cmentarzu Łyczakowskim. Pomnik ten wykonany starannie według projektu p. Franciszka Tepy przez Jana Bębnowicza z marmuru szlązkiego. Na przedniej ścianie pomnika w wgłębieniu zamieszczono medalion brązowy Kamińskiego odlany bardzo pięknie przez p. Ludwika Pisarskiego, (mieszkającego na Rurach l. 31) według modelu, zrobionego przez rzeźbiarza Tadeusza Wiśniowieckiego. Pod medalionem wyryty jest następujący napis:

Janowi Nepomucenowi Kamińskiemu,
znakomitemu dyrektorowi sceny polskiej,
pisarzowi dramatycznemu
filozofowi i badaczowi języka polskiego
Wdzięczni Rodacy
ur. w Kutkorzu 27. października 1877, umarł we Lwowie 5. stycznia 1855.

Niżej umieszczono emblemata także z brązu przez p. Pisarskiego odlane według modelu rzeźbiarza Sieniawskiego, przedstawiające sowę, maskę i lirę. Na drugiej ścianie pomnika wyryto następujący cztero-wiersz Kamińskiego:

Nie przestańcie wy uczeni
Siać ziarna mądrości,
Choć się teraz nie rozpleni
Zejdzie w potomności.

Tak więc stanął pomnik, na który publiczność czekała lat 20. Wiadomo, że po śmierci Kamińskiego zebrano kilka tysięcy na pomnik. Składki te z powodu zamknięcia pisma które je zbierało (*Przegląd powszechny*) i bankructwa jednego z kolektorów przepadły, zostały tylko te pieniądze, które złożył w kasie oszczędności p. Witalis Smochowski i p. Miłaszewski. Dwa lata temu pani Aniela Cichocka zamieściła w *Gaz. Nar.* list ze swoim podpisem wzywający osoby, które się trudniły kolektą do złożenia pieniędzy zebranych na budowę pomnika. W skutek jej inicjatywy sformował się we Lwowie komitet pod przewodnictwem p. Witalisa Smochowskiego (ojca) złożony z pp. Jana Dobrzańskiego, Platona Kosteckiego, Agatona Gillera, Bolesława Spausty, Franciszka Tepy, Bolesława Ładnowskiego, który wziął sobie za zadanie wyszukanie zatraconych pieniędzy i postawienie pomnika Kamińskiemu. Na odezwę komitetu pospieszył ze skwapliwością godną uznania p. Kajetan Jabłoński ze złożeniem pieniędzy, które przy likwidacji jego księgarni, były wzięte w masę konkursową, złożył zaś te pieniądze pomimo swego ubóstwa. Inni panowie i to zamożni, byli właściciele *Przeglądu* nie poczuli się do obowiązku złożenia pieniędzy i odezwę komitetu pominęli milczeniem. Tak więc suma, którą rozporządzał komitet składała się z pieniędzy znajdujących się w kasie oszczędności, a złożonych tam przez pp. Witalisa Smochowskiego i Miłaszewskiego i z pieniędzy p. K. Jabłońskiego, wszystkiego było około $1\frac{1}{2}$ tysiąca złr.

Za te pieniądze komitet postawił pomnik marmurowy na cmentarzu i polecił wykonać z białego kararyjskiego marmuru popiersie p. Barączowi, które będzie pomieszczone w przedsionku teatralnym na konsoli obok posągu hr. Skarbka.

Poświęcenie pomnika odbyło się uroczyście. Obrządku religijnego dopełnił szanowny i zacny ks. H. Niemczynowski, dominikanin, poczem p. Jan Dobrzański zabrał głos, w którym opowiedziawszy przyczyny, dla których pomnik tak późno stanął i podniosłszy inicjatywę p. Cichockiej objaśnił napis na pomniku, skreśliwszy szczegółowo zasługi Kamińskiego, jako twórcy i dyrektora sceny lwowskiej, jako pisarza dramatyczego, filozofa i wreszcie jako człowieka, który wśród powszechnego zalewu niemczyzny ratował język polski i budził zamiłowanie narodowości.

Obszerna mowa p. Dobrzańskiego zawierała ciekawy dla młodego pokolenia obraz stosunków ówczesnych, w których potrzeba było niezwykłej wytrwałości i wielkiego ducha, ażeby prowadzić pracę podnoszenia tępionej narodowości polskiej. Podnosimy jeszcze jeden ustęp z mowy p. Dobrzańskiego. Mówiąc o „Krakowiakach i Góralach“ jako najlepszej sztuce Kamińskiego wspomniał i o pierwszej części, która według tradycji ma być pióra Hugona Kołłątaja, a nie Bogusławskiego.

Po mowie p. Dobrzańskiego przemówił rzewnie p Ignacy Kamiński, synowiec Jana Nepomucena i dziękował komitetowi za dokonanie dzieła, którego okoliczności dawniej nie pozwoliły uskutecznić. Wspomniał też o nieobecnym synie od którego z Pragi nadszedł następujący telegram: „Ostre obowiązki powołania niedozwalają uczestniczyć najświętszej mej uroczystości. Dzięki narodowi polskiemu i miastu rodzinnemu, sławą Polsce ceniącej zasługi mężów swych. Tęsknem sercem wołam z obczyzny: „Jeszcze nie zginęła“. Brat mój Ignacy godnie mnie zastąpi. Mieczysław Topor Kamiński.“

P. Ignacy Kamiński złożył wieniec na grobie swojego stryja, następnie p Witalis Smochowski, uwieńczył medalion Kamińskiego laurem przemówiwszy kilka serdecznych słów czci dla zasług znakomitego dyrektora sceny. Publiczności było wiele. Z zaproszonych przez komitet Rady miejskiej i Wydziału krajowego widzieliśmy pomiędzy obecnymi p. Jasińskiego, burmistrza, kilku radnych z Wydziału krajowego p. Podlewskiego.

— Dziś wystąpi po raz wtóry pani Parznicka w najlepszej swej roli w wdzięcznym poemacie dramatycznym Fryderyka Halma „Hrabia Rene.“ Wczorajszy występ jej był prawdziwym tryumfem sympatycznej artystki. Sądzimy, że i dziś teatr będzie przepełniony.

— Członkowie stowarzyszenia młodzieży rzemieślniczej „Gwiazda“ urządzili wczoraj dla uczczenia jubileuszowej rocznicy urodzin Jana Nep. Kamińskiego przedstawienie amatorskie w swojej sali przy ulicy Franciszkańskiej. Grano „Krakowiaków i Górali“. Duża sala „Gwiazdy“, mogąca pomieścić przeszło 400 osób przepełniona była publicznością — a kto widział to przedstawienie amatorskie, z pewnością zadowolony wracał do domu, gdyż tak ogólne inscenowanie widowiska, jak niemniej i gra przeważnej części amatorów, biorących udział w przedstawieniu, świadczyła o rozwiniętem poczuciu estetycznem u członków „Gwiazdy.“ Stowarzyszenie lwowskiej młodzieży rękodzielniczej nie mogłoby porywać się do przedstawienia takiej opery, gdyby nie posiadało w swojem gronie dostatecznej liczby osób wykształconych tak w spiewie *solo* i choralnym, jak w tańcu, i w ogólności z rozwiniętą inteligencją o tyle, ażeby mogły zrozumieć, jak niemniej oddać należycie charaktery i sytuacje sztuki. Przedstawienia amatorskie są bezwątpienia jedną z najszlachetniejszych rozrywek towarzyskich, możliwą tylko w kole ludzi wykształconych, zaś tak udałe przedstawienie „Krakowiaków i Górali“ jak wczorajsze, odegrane przez członków „Gwiazdy“ wymowne daje świadectwo o kierunku umysłowym tego stowarzyszenia. Lwów słusznie może być dumnym z tak inteligentnej i ożywionej najlepszym duchem obywatelskim mło-

---

godziny, straciwszy sami 3 tylko w poległych i 11 rannych, gdy nadszedł rozkaz Langiewicza, aby bezzwłocznie cofać się lasami ku górom Święto-Krzyskim. Powodem tego niezrozumiałego dla silnie i zwycięzko opierającego się wojska było niestety zachowanie się majora Moreau, dymisjonowanego oficera wojsk moskiewskich, dowódcy prawego skrzydła, który bez wystrzału cofnął się ku Wąchockowi, a w ślad za nim poszły główne siły moskiewskie, i stanęły przed Langiewiczem w otwartem polu. W takiem położeniu nie było innego ratunku jak odwrót, który też odbył się w zupełnym porządku, gdyż Moskale nie śmieli powstańców ścigać. Wojska nasze udały się przez Wąchock i Starachowice do miasteczka Nowej Słupie, położonego u stóp gór Święto Krzyskich; jenerał Uszaków także jednocześnie wrócił się drogą, którą przyszedł do Radomia, a Czengery rozłożył swe siły pod Wąchockiem.

Opuszczeni przez Langiewicza mieszkańcy Wąchocka na wiadomość, że to Czengery stoi przed miasteczkiem, unikając losu nieszczęśliwych Suchedniowian, całemi masami uciekli w pobliskie góry, unosząc z sobą co kto mógł, tak że w całym Wąchocku zostało zaledwie kilkuset mieszkańców, samych żydów, ufnych, że im, jako niepodejrzanym o powstanie, nic się nie stanie.

Po dwugodzinnym odpoczynku, a raczej po przekonaniu się, że Langiewicz tak już jest daleko, że niema zupełnie obawy wejść do zupełnie bezbronnego miasta, Czengery wkroczył do Wąchocka, witany ze strachu na klęczkach przez pozostałych w nim żydów. Niewolnicze to przyjęcie nie odwróciło bynajmniej ciosu na nich przygotowanego. Po przybyciu na rynek, Czengery z całą świtą udał się do zajazdu i handlu win Wilkoszewskiego, gdzie nie zastawszy żywej duszy, bo gospodarz i służba uciekła w góry, przywołał „dieńszczyków“ *), nakazał im z porzuconych przez gospodarza zapasów w mięsiwie zgotować obiad dla siebie i całego korpusu oficerów, w oczekiwaniu czego rozpoczęła się pijatyka, jakoteż rabunek win i wszelkich trunków, które oficerowie koszami z piwnic wynosili, pakując na swe podwody.

Tymczasem żołnierze, pozostali w rynku, rzucili się na szynki i inne sklepy, rabując jedynie to wszystko, co tylko unieść z sobą mogli, gdyż wyszedł rozkaz humanitarny Czengerego, żeby żadnych rzeczy większej objętości, pod które trzebaby furmanek, nie rabować. Przy tej czynności zabito 17 żydów, rannych wcale nie było, gdyż ich podobijano. W ślad za tem wszystkie domy, gdzie był rabunek, podpalono, tak, że w godzinę po przybyciu Moskali cały rynek stanął w płomieniach, i ocalał tylko zajazd, w którym wyżej opisana orgia się odbywała, i dom pocztowy, strzeżony nawet przez wartę **). Na ten okropny widok reszta pozostałych w mieście żydów, rozumie się, że uciekła w góry, unosząc duszę tylko z sobą.

Po skończeniu uczty, kosztem Wilkoszewskiego wyprawionej, Czengery udał się w marsz powrotny do Kielc, rozkazawszy podpalić gościnne miejsce, w którem dopiero co ucztował. Po powrocie do Kielc nakazał oświecić miasto dla okazania swemu rządowi radości Kielczan z ogłoszonego przez siebie rozbicia Langiewicza, które, jak to z powyższego widzimy, skończyło się na 3 zabitych, 11 rannych powstańcach i 17 żydach na rynku Wąchockim zamordowanych.

Od wyprawy wąchockiej datuje się wielka nienawiść żydów tamtejszych ku Moskalom, i postanowienie niesienia pomocy powstańcom, o ile to dla nich było możebnem.

Nagrodą Czengerego ze strony rządu za rzeź i pożogę Wąchocka był stopień jeneralski.

Trzecia z rzędu wyprawa pod dowództwem Czengerego odbyła się przeciwko Langiewiczowi, stojącemu w Nowej Słupi tuż u podnóża gór Święto-Krzyskich. Za danym znakiem pikiet polskich o zbliżającym się nieprzyjacielu, Langiewicz wydał rozkaz wymarszu wojska naszego na górę Swięto-Krzyską pod klasztór tam się znajdujący. Na widok wychodzącego wojska mieszkańcy Nowej Słupi rozbiegli się prawie co do jednego w strony, przeciwne nadchodzącej Moskwie tak, że miasteczko zostało opustoszałe, pozostało tylko 7 osób zamkniętych w areszcie do czasu odbycia nad niemi sądu za szpiegostwo, to jest czterech żydów, dwie moskiewskie żony pisarzów wojskowych z Opatowa, i Moreau. Szyldwach, pilnujący aresztu, także pozostał, lecz co najgorzej, furgon czterokonny, w którym się mieściły papiery, mapy i kasa Langiewicza. Tłumaczono się potem brakiem koni do wywiezienia furgonu, i rozumowano, iż nie spodziewano się, aby Czengery po bitwie którą niechybnie przegra, ośmielił się wstąpić do Nowej Słupi pod okiem nieprzyjaciela będącej. Nierozsądne rozumowanie, — winnego powyższego niedbalstwa adjutanta trzeba było ukarać, wprawdzie zginął on potem pod Grochowiskami, nie wymieniam przeto jego nazwiska, gdyż śmiercią dostatecznie zmazał swą winę

Bitwa istotnie była dla nas wygraną; — po trzechgodzinnej walce Czengery ze stratą ośmdziesięciu kilku ludzi, cofnął się do Nowej Słupi, wiedząc dobrze, że Langiewicz nie zejdzie z gór na gołą płaszczyznę pod miasto, by atakować zakrytych budowlami Moskali.

W bitwie tej pierwszy raz wystąpili czynnie kosynierzy, których mężny atak głównie spędził Moskali z gór. Wojska moskiewskie wszedłszy do miasteczka, przedewszystkiem zawładnęły furgonem, poczem wyrznęli więźniów wraz z szyldwachem, który po bohatersku został na swem stanowisku, myśląc chyba dobrodusznie, że tylko do niewoli wzięty zostanie. Daremnie Moskiewki krzyczały, że one są swoje nie Polki, daremnie Moreau żądał stawienia siebie przed jenerała, nic nie pomogło, rozwścieczona dzicz moskiewska, czy to nie zrozumiała tłómaczeń, czy też chciwa krwi i pomsty za dopiero co doznaną porażkę, wykłuła wszystkich bagnetami.

(C. d. n.)

*) Tak nazywają Moskale służących przy oficerach, wybieranych z żołnierzy, obeznanych z czynnościami kucharskiemi i lokajskiemi.

**) Moskale przy wszystkich pożarach i rozbojach przez siebie popełnianych, oszczędzali zawsze i jedynie tylko domy pocztowe, by nie niszczyć potrzebnych im środków komunikacyjnych. Z tego powodu i poczta w Suchedniowie ocalała.

dzieży rękodzielniczej jak ta, którą jednoczy w sobie grono stowarzyszenia „Gwiazda.“

— **Otwarcie nowego roku w kraj. galic. szkole gospodarstwa lasowego.** Po nabożeństwie w kościele św. Mikołaja, zagaił dyrektor szkoły otwarcie roku o godzinie 11tej w obecności reprezentantów rządu, kuratorji, grona nauczycieli i niewielkiej ilości gości. Przepełniła jednak salę ilość uczniów, znajdowali się bowiem i tacy, którzy już zakład opuścili.

Dyrektor p. Henryk Strzelecki przemówił mniej więcej temi słowy: „Właśnie kończy się rok trzeci, jak otwartą została szkoła tutejsza; — jest to jeszcze okres czasu zanadto krótki, abyśmy świetnemi wykazać się mogli rezultaty Tem tylko poszczycić się możemy, że w szkole naszej panuje duch dobry, który ożywia tak grono nauczycielskie jak i uczniów. Z jednej strony jest zgodność w usiłowaniu i poświęcenie a z drugiej karność, praca wytrwała; a wszystko to spaja razem miłość, obopólna i przeświadczenie o świętości obowiązków. To też duch ten sprawił, że w tak krótkim czasie utworzyliśmy całość, która jakkolwiek ma jeszcze wielkie niedostatki, jest zawsze podwaliną, na której można dalej budować.

Strzedz więc i podniecać tego ducha dobrego, jak ognia wiecznego jest wszystkich nas zadaniem, i obowiązkiem; — gdyż tylko tak długo jak ten duch dobry panować będzie w szkole naszej, możemy śmiało patrzeć w jej przyszłość.

Rzućmy teraz wzrokiem w ubiegły rok szkolny. Oto znowu 15 uczniów ukończyło naukę; w trzech przeto leciech swego istnienia przysporzyła szkoła krajowi trzydziestu pracowników. Wszyscy ci uczniowie nasi są prawie pomieszczonymi, ale byłoby do życzenia, żeby właściciele lasów poszukiwali więcej za uczniami naszymi. Brak zajęcia po ukończeniu szkoły budzi zwichnienie, zwątpienie, odstręcza drugich od uczęszczania do szkoły. Trzech uczniów naszych uczęszczało w Wiedniu do głównej szkoły kultury ziemiańskiej, a na kongresie leśników austrjackich w Wiedniu, przyznano im publicznie, że należeli do najpilniejszych i najdzielniejszych. Rok ubiegły zarejestrował w pamiętnikach szkoły dwa nader ważne wypadki.

Pierwszym z nich jest przyznanie uczniom naszym prawa jednorocznej służby wojskowej, co się przyczyni znamienicie do rozwoju szkoły; — dlatego też niech będą dzięki tak władzom jak i mężom, którzy się przyczynili do tego.

Drugim wypadkiem ważnym jest wystawa krajowa, i jak takowa pobudziła do życia wszystkie czynniki oświaty i dobrobytu krajowego, oddziałała także dobroczynnie na młody nasz zakład. Jakoż szkoła nasza wzięła udział w wystawie. Przez cztery tygodnie stały otworem podwoje skromnego naszego przybytku, dla publicznego zwiedzania. Szersza nawet publiczność obznajomiła się z urządzeniem szkoły, widziała prace uczniów, zbiory nasze i inne środki naukowe, i wyniosła pewnie ztąd przynajmniej to wrażenie, że tu z założonemi nie siedzimy rękami. Komisja zaś do urządzenia wystaw zbiorowych, przyznała szkole naszej najwyższą nagrodę, bo dyplom honorowy a profesorom Tynieckiemu i Romerowi medale dla współpracowników, pierwszemu za arboretum, drugiemu za prace entomologiczno-anatomiczne. Tego najwyższego uznania sądu wystawy nie możemy jednak uważać za hołd oddany zakładowi, i będzie ono dla nas tylko zachętą do dalszej wytrwałej pracy. Ale i pod względem materjalnym oddziałała wystawa na szkołę naszą, — obdarzeni bowiem zostaliśmy wielką ilością bardzo cennych okazów.

Jego Ekscelencja p. minister rolnictwa podarował nam całą wystawę dyrekcji lasów i domen państwowych. To samo uczynili dyrekcja dóbr Jego cesarskiej Wysokości arcyksięcia Albrechta, książę Adam Sapieha, Jego Ekscelencja hr. Alfred Potocki, Jego Ekscelencja hr. Włodzimierz Dzieduszycki, hr. Lanckoroński, hr. Henryk Łączyński, Stanisław Brykczyński, Aleksandra Rosenstocka spadkobiercy. Częścią swoich okazów obdarzyli nas: Książę Hieronim Lubomirski, książę Jerzy Czartoryski, hr. Stefan Zamoyski, hr. Józef Drohojowski, pp. Adolf Udrycki, Ludwik Żychliński, Seweryn Jankowski, Adolf Kröber, Feliks Podolski, Klemens Postruski, Teofil Łucki, bracia Berscy, Administracja fundacji ś. p. hr. Skarbka, dyrekcja dóbr Nadwórna i inni. Poczytuję sobie za miły obowiązek, złożyć tu dawcom publiczne podziękowanie.

W wewnętrznem życiu naszem zaszły tylko małe zmiany. Na miejsce prof. Leonarda Marconiego, który dobrowolnie ustąpił, udało się nam pozyskać p. Wincentego Tschirschnitza nauczyciela rysunków miejskiego muzeum przemysłowego P. Juliusz Jaksa Bykowski, profesor c. k. akademii technicznej, pozwolił uczniom naszym uczęszczać na wykłady swoje z mechanicznej technologii drewna, zkąd w tej ważnej gałęzi wiedzy wielkie odnieśli korzyści a niektórzy z nich poddali się nawet egzaminowi. Także inni mężowie nauki ofiarowali się z wykładami nadzwyczajnemi dla naszych uczniów, dla braku jednak czasu nie mogliśmy korzystać z ich gotowości. P. Romuald Makarewicz udzielał uczniom naszym i w tym roku nauki śpiewu, czem przyczynił się do ożywienia i uprzyjemnienia życia koleżeńskiego. P. Władysław Boznański uczył jazdy konnej, za płacą zmniejszoną.

W planie naukowym żadne nie zaszły zmiany, niektóre przedmioty tylko — zwłaszcza fachowe — otrzymały znaczniejsze rozszerzenie. Zbiory nasze i w roku ubiegłym zwiększyły się, szczególnie otrzymaliśmy za staraniem przewodniczącego kuratorji, Jego Ekscelencji hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, cenne okazy z technologii drewn w muzeum w Marjabrun.

Biblioteka nasza wzrosła do przeszło 600 tomów. Arboretum posiada już około 400 rodzajów drzew i krzewów tak swojskich jak i zagranicznych. Redakcje *Rolnika*, *Bartnika*, *Ruchu literackiego*, *Szkoły*, *Gazety Narodowej*, *Dziennika polskiego*, *Przeglądu leśnego* (w Poznaniu), *Centralblatt für Forstwesen* (w Wiedniu), nadsełały nam bezpłatnie swoje pisma.

Uważając wycieczki za bardzo ważny środek naukowy, odbyliśmy oprócz pomniejszych w najbliższe okolice Lwowa i do lasu Winnickiego znaczniejsze wycieczki do lasów arcybiskupstwa lwowskiego, do lasów fundacji i p. hr. Stanisława Skarbka w Drohowyżu, do lasów dr. Wincentego Kopetzkiego, a w wakacje do lasów Pacykowskich własności p. Stanisława Brykczyńskiego, odznaczających się industrją leśną, przeprowadzoną na większą skalę i sposobem wzorowym i postępowym. Wszędzie znaleźliśmy nietylko wszelkie ułatwienia, by z tych wycieczek jak największe odnieść korzyści, ale dbano także o nasze wygody i podejmywano nas z największą gościnnością, — za co niech mi tu będzie wolno wyrazić najserdeczniejsze podziękowanie uprzejmym naszym gospodarzom. Także należą się dzięki dyrekcjom kolei żelaznych, które czynią ułatwienia w jeździe na wycieczki.

Tak upłynął nam znowu rok szkolny z pożytkiem, chociaż w cichej pracy.

Przechodząc do teraźniejszości zaznaczam, że na nowy kurs zgłosiło się 35 uczniów, co świadczy także o żywotności szkoły i o większej potrzebie w kraju kształcenia się w leśnictwie. Dla braku miejsca mogliśmy pomieścić tylko uczniów 20; na kurs drugi przechodzi 11 uczniów. Stan uczniów zwyczajnych jest przeto z początkiem roku szkolnego 1877/8, 34; zgłosiło się także 4 uczniów nadzwyczajnych.

Do was się więc zwracam teraz młodzi przyjaciele, witając z całego serca i z otwartemi ramiony. Wy moi panowie, którzy po raz pierwszy przekraczacie progi tego skromnego przybytku nauki, musicie wiedzieć, że czeka was tu znojna praca, którą tylko wzorową pilnością i żelazną wytrwałością zwyciężyć potraficie. Musicie panowie zawsze pamiętać, że przyszliście się tu kształcić na pracowników, w zawodzie wprawdzie pięknym i zajmującym, ale u nas jeszcze zaniedbanym i niedostatecznie cenionym. Musicie więc przyswoić sobie tu nietylko dostateczną wiedzę fachową, ale także powinniście się starać wyrabiać charakter, potrzebny do przyszłego waszego zawodu. Leśnik jest w tem wyjątkowem położeniu, że musi pracować całe życie dla drugiego, to jego przeznaczenie wymaga szczególniejszego hartu duszy, wielkiego nad sobą panowania, nadzwyczajnej ścisłości w wykonywniu obowiązków. Te przymioty starajcie sobie panowie przywłaszczyć już tu w szkole, a przeszedłszy w życie praktyczne, oszczędzicie sobie nie jednej chwili gorzkiej. W nauczycielach waszych znajdziecie szczerych przyjaciół i najlepszych doradzców, którzy tylko interes wasz, honor i rozwój szkoły mają na względzie. Oni wymagać będą od was ścisłego spełnienia obowiązku, ale za to tak w złej jak i dobrej doli będziecie ich mieli zawsze przy sobie.

Wy starsi nauką starajcie się być wzorem i przykładem do naśladowania dla waszej młodszej braci. Wy panowie przebyliście już najcięższe chwile, czasy próby, wam tu już swojsko i swobodnie; dlatego też z tem większym jeszcze zapałem bierzcie się do pracy, wszak owoce jej są wam już bliższemi.

Dziękując przy końcu tak reprezentantom władz szkolnych jak i wszystkim, którzy raczyli zaszczycić nas obecnością swoją, w imie Boże otwieram czwarty rok szkolny i zapraszam dr. Ernesta Tilla do odczytu wstępnego.“

Nim jednak p. Till rozpoczął swój odczyt, przemówił do uczniów p. dr. Orlecki, c. k. radca namiestnictwa, członek kuratorji i jeden z najgorliwszych przyjaciół szkoły. To też słowa jego tchnęły szczerą życzliwością i odniosły jak najlepsze wrażenie.

Wykład p. Tilla: o potrzebie znajomości ustaw i ekonomii społecznej dla leśnika, był jasny i ponczający, słuchano go też z wielką uwagą i zajęciem.

— **Wodniki**, 23. października. (Pożar.) Dnia 23. t. m. z zwykłej u włościan nieostrożności wybuchł w samo południe ogień w Wodnikach i objął 3 gospodarskie zabudowania. Mieszkańcy zamiast ratunku, wynieśli z cerkwi obraz św. Mikołaja dla zażegnania pożaru. Skutek mógł być fatalny, gdyby nie był nadjechał w tej chwili ze Starego sioła naczelnik stacji kolejowej z sikawką i kominiarzem którzy mądrem kierownictwem tyle sprawili, że pożarowi dalej rozszerzać się nie pozwolili.

— **Ruch listów w Anglii.** W roku 1876 poczta angielska przesłała 1,018,955.200 listów, 92,934.700 kart pocztowych i 125,005.800 gazet. Listów rzuconych przez nieuwagę zupełnie bez adresu było 33.000 a w 832 z tych listów były pieniądze; w jednym z nich znajdowało się 10.000 fr. w biletach bankowych.

— **Drzewo niepalące się.** W Nowej Kaledonii odkryto niedawno drzewo, które w języku krajowców zowie się Niauli. Jak wszystkie prawie nowe odkrycia, Niauli posiada mnóstwo cudownych własności, omal że nie zawiele na jedno drzewo. Gdzie tylko ono rośnie, okolica wolna jest zawsze od febry pannującej wszędzie w tych bagnistych krajach. Liście jej wydają woń bardzo silną ale nadzwyczaj przyjemną, znaną u fabrykantów perfum pod nazwą esencji kojeputowej; rośnie ono zarówno nad brzegami wód, wśród cuchnących bagnisk, na płonnych piaskach a nawet na wysokich górach, co dowodzi, że posiada bardzo zgodny charakter. Rozpładza się ono samo, ale tak regularnie w pewnych odległościach, że się wzajemnie nie głuszy, a gałęzie jego tworzą zgięcia bardzo do godne do budowy statków. Z jego kory można robić tabakierki niepalne, gdyż kora opiera się najsilniejszemu działaniu płomienia i osłania skutecznie pień. Mieszkańcy Kaledonii mają zwyczaj palić wybujałe zielisko, ale to nigdy tu nie zagraża wyniszczeniem, bo ogień nie może uszkodzić ani pni ani gałęzi Nianli. Rząd francuski ma zamiar sprowadzić ten gatunek do Algieru. Drzewo nie palne, sadzące się samo, dostarczające perfum, rodzące się na wszelkim gruncie i oczyszczające powietrze, to prawdziwy skarb.

— **Ciężka zima.** Według przepowiedni szkockiego meteorologa i astronoma p. Piazzi Smith, ogłoszonej w czasopiśmie londyńskiem *Nature*, powinniśmy być przygotowani na ciężką „twardą“ zimę. „Obliczyłem właśnie — powiada p. Smith — przeciętną naszych stanów termometrycznych i zestawiłem tę cyfrę z wynikami takich obliczeń w ostatnich 40 latach. Z wykazu tego wysnuć można przedewszystkiem następujące wnioski, które zresztą potwierdzają tylko w zupełności to, co hypotetycznie twierdziłem już w roku 1870, a mianowicie: 1. W czasie od r. 1836 do 1876 trzy wielkie fale ciepła dotknęły z zewnątrz ziemię naszą, a to w roku 1846/47, w r. 1858 59 i 1868/69; fali takiej więc oczekiwać znowu można w r. 1879 i 80, jeżeli warunki ciepłoty zupełnie się tymczasem nie zmieniły. 2. Okresy wielkiego zimna nigdy nie przypadają w pośrodku czasu, rozdzielającego owe fale, ale własnie zdarzają się na rok przed i po takiej fali. Już tej zimy przeto może się nam zapowiedzieć okres mroźny, mający poprzedzić falę ciepła z r. 1879/80.“

— **Rozsądna rada.** Z Hamburga donoszą do berlińskiej *Post*, co następnje: Młody pewien kupiec udał się był do stowarzyszenia dla młodzieży kupieckiej, Patria i Holland jako też do kilku innych wielkich stowarzyszeń w Amsterdamie z prośbą o umieszczenie. Na prośbę tę odebrał list, który w tłumaczeniu tu podajemy: „Amsterdam, 17. października 1877. Rozmaici urzędnicy tutejszych firm handlowych dowiedzieli się z wielkiem zdziwieniem, że pan starasz się o umieszczenie w Holandji, i że w tym celu udajesz się wprost do kilku z naszych większych firm. W ostatnich latach przybywały tu do nas setki i tysiące Niemców, zrządziwszy prawdziwy potop; prócz tego pańscy rodacy są tyle grzeczni, że się zadawalają bardzo małem honorarjum i pracują *pour le roi de Prusse*, tak że przez to powstaje bardzo nie szlachetna konkurencja. Miło nam bardzo będzie, jeżeli pan i kochani jego rodacy pozostaną tam, gdzie są i starać się będą o umieszczenie w własnej ojczyznie. Jeżeli zaś, jak się domyślamy, w Niemczech niepodobna już dostać chleba, w takim razie radzimy panu, abyś sobie poszukał miejsca na biegunie północnym lub na jakiej nie-odkrytej dotąd wyspie. Z poważaniem zarząd towarzystwa: Patria.“

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Treść nru 44 *Ruchu literackiego*: Wybrańcy i wyborcy (artykuł wstępny); Pierwsza miłość przez F. Jeske-Choińskiego (c. d.); Do pani M. Harriet M. Skidmore, wiersz Gryfa; Jesienny maznrek, wiersz Aurelego Urbańskiego; Z historji posłów polskich w sejmie pruskim i parlamencie niemieckim przez Wojciecha Jaroszewskiego; Słówko w sprawach wychowania i oświaty przez Anastazję Dzieduszyckę; Zbrodnia w Maltawern powieść przez Karola Bueta, przełożyła Aniela Grzywińska (c. d.; Przegląd literacki: Ateny przez W. Dzieduszyckiego, ocenił W. T. (dokończenie); Z powodu pomnika kołomyjskiego przez Aleksandra Morgenbessera; Wystawa lwowska VII (Dział szkolny); Miscelanea: Z kroniki lwowskiej; Nowy dokument barbarzyństwa moskiewskiego, Leopold Jakubowski, Ruch literacki w Hiszpanii; Drobne wiadomości literackie, naukowe, artystyczne; Nekrologia: Stanisław Wardzyński i ks. Symforjan Tomicki; Ogłoszenie od redakcji; Korespondencja od redakcji. — Prenumerata wynosi we Lwowie, kwartalnie 3 zł., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł; na prowincji i za granicą kwartalnie 3 zł. 50 ct., półrocznie 7 zł., rocznie 14 zł. Prenumeratę przesyłać należy do redakcji *Ruchu literackiego* Lwów przy ulicy Knrkowej 25, albo do administracji *Ruchu* przy ulicy Łyczakowskiej nr. 3 w drukarni Pillera. Zwracamy uwagę czytelników na dokładne, krytyczne sprawozdanie dzieła szkolnego wystawy lwowskiej i na artykuł wstępny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów. Sprawozdanie targowe z dnia 24. paździer. 1877 r.: Pszenicy 100 kilogramów 9 zł. 51 c.; żyta 100 kilogrm. 7 zł. 03 c.; jęczmienia 100 kilogrm. 6 zł. 69 c.; owsa 100 kilogramów 4 zł. 75 c.; hreczki 100 kilogrm. 5 zł. 58 c.; prosa 100 kilogrm. 5 zł. 83 c.; grochu 100 kilogrm. 6 zł. 66 c.; soczewicy 100 kilogramów 7 zł. 05 c.; kukurudzy 100 kilogramów — zł. — c.; fasoli 100 kilogrm. — zł. — c.; ziemniaków 100 kilogrm. 2 zł. 10 c.; siana 100 kilog. 1 zł. 97 c.; słomy 100 kilogr. 1 zł. 39 c. — Drzewa twardego 4 zł. — c.; miękkiego 2 zł. 88 c.

Miejski urząd targowy.

Lwów d. 25. października 1877.

Lwów dnia 26. paździer. (Sprawozdanie Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

[1]Pszenica czerwona od 10·50 do 11·— zł., biała od 10·75 do 11·25 zł., żółta od 10·50 do 11·— zł. jesienna —·— do —·— zł. [1]Żyto od 6·50 do 7·— zł., średnie —.— do —·— zł. [2]Jęczmień browar. od 7·— do 7·70 zł., pastewny od 5·50 do 5·75 zł. [2]Owies od 5 50 do 6·— zł.— [2]Groch do gotowania od 7·— do 8·— zł., pastewny od 6·— do 7·— zł. [2]Wyka od 5·25 do 5·50 zł. — [2]Bób od 8·— do 9·— zł. — [2]Kukurudza stara od 6 50 do 6·60 zł., nowa od 5·25 do 5·75 zł. — [2]Rzepak zim. od 16·70 do 17·— zł. — [2]Rzepak letni od —·— do —·— zł. — [2]Lnianka od —·— do —·— zł. — [2]Nasienie lniane od —·— do —·— zł.— [2]Nasienie konopne od —·— do —·— zł.—[3]Koniczyna od 55 do 60·— zł. Kminek od —·— do 47·— zł. — Anyż od —·— do —·— zł. — Anyż płaski od —·— do —·— zł.

Spirytus za 10·000 litrów procent:

Gotowy od —·— do 30·10 zł.

W terminach w miesiącu:

—·— zł. Usposobienie:

Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych, orzeka poniżej usposobienie:

Usposobienie:

[1]) Przygnębione. — [2]) —. — [3]) —.

Waluta: mark 58.30; rubel 1.13½; napoleondor 9.49.

Telegramy innych pism.

Paryż 27. października. *Memorial Diplom.* donosi, że gabinet angielski mocno jest zaniepokojony podżeganiami ajentów moskiewskich, którzy się po niepodległych księstwach indyjskich uwijają.

Derby znosił się ponownie z Münsterem w kwestji rumuńskiej, otrzymał jednak tylko wymijające odpowiedzi. (*N. fr. Presse.*)

Kraków 27. października. Znaczna ilość robotników belgijskich przejeżdżała tędy do Rumunii, do stawiania baraków dla naddunajskiej armii. Wielu jednak z pomiędzy nich dowiedziawszy się o grasujących na teatrze wojny epidemiach, wróciło już z Niemiec. Po wszystkich mniejszych miejscowościach w Królestwie zakładają szpitale.

Paryż d. 26. października. W pałacu Elizejskim przekonano się, że obecnie nie ma innej drogi, jak zgoda z umiarkowanymi republikanami. Usposobienie senatu jest takie, że rozwiązanie Izby po raz drugi nie dałoby się przeprowadzić bez zamachu stanu. Oprócz tego ambasadorowie donieśli jednozgodnie, że ponowne rozwiązanie Izby sprawiłoby najgorsze wrażenie za granicą, a dalsza wewnętrzna walka bardzoby zaszkodziła powadze Francji. W skutek tego marszałek-prezydent polecił członkom gabinetu do zgody skłonnym, aby rozpoczęli rokowania z lewem centrum. (*Frembenblatt.*)

Moskwa d. 26. Moskiewskie dzienniki zwracają uwagę na to, że rząd angielski pozwolił amerykańskiemu okrętowi „Walker“ wypłynąć z 2.000 beczkami amunicji dla Turcji, a rząd węgierski wstrzymał przesyłkę szyn, przeznaczonych dla moskiewskiego przedsiębiorcy budowy kolei, Poliakowa. (*Fremdenblatt.*)

Bukareszt d. 27. października. Car, dowiedziawszy się o złem żywieniu armii, intendenta Arendsa skazał na czteromiesięczny urlop. Miejsce jego zajął rzeczywisty radca stanu Rossicki. Dziennik *Orient* ogłosił artykuł, inspirowany przez Kogolniczana, w którym autor dowodzi, że nie jest możliwe odwołanie armii rumuńskiej przed zdobyciem Plewny. (*Tagblatt.*)

Warna d. 26. października. Dotąd przybyło tu zaledwie 5.000 Egipcjan. Reszta stoi w obozie w Szumli. (*Tagblatt.*)

Knin d. 27. października. Świeżo wybrany prezydent bośniackiego rządu, Moskal Włodzimierz Jonin, podał się do dymisji, jak mówią, w skutek austrjackich reklamacyj. (*Tagblatt.*)

Serajewo d. 26. października. Między ludnością katolicką zbierają podpisy na petycję o przyłączenie Bośnii do Austrji. Ksiądz Montio kieruje propagandą. W celu zniesienia tak zwanego rządu narodowego w Tiskowacz wysłano wojska z Banialuki i Trawnika pod dowództwem Walc baszy. Z Hercegowiny nadchodzą całe karawany tureckich kobiet i dzieci. (*Tagblatt*).

Konstantynopol dnia 25. października. (urzęd.) Ghazi Muktar telegrafuje. że 24 b. m. przed południem Moskale w wielkiej sile posuwać się poczęli z doliny Miliduz i ze wsi Karaurghan (mila na północ od Zewinu) Nasze wojska wyszły naprzeciw nich i po sześciogodzinnej bitwie odparły nieprzyjaciela. Z powodu zapadającej nocy nie można było obliczyć strat moskiewskich. (*Presse*).

Londyn d. 26. października. Z Erzerum donoszą d. 25., że Moskale z wielką siłą przybyli przez Soghanli-Dagh do Korassanu, a Muktar basza w skutek tego widział się zmuszonym do opuszczenia pozycji pod Zewinem i cofnięcia się do Keprikiej. Nagłe postępy Moskali wzbudziły wielki przestrach w Erzerum, i wszyscy mieszkańcy miasta chwycili za broń. (*Daily Tel.*)

Peszt 27. października. W poważnych politycznych kołach mówią, iż minister Chlumecki oświadczył, że ustąpić musi; jego tekę miałby De Pretis objąć prowizorycznie. (*Tagblatt.*)

Bukareszt 26. października. Ciągłe utarczki między Oltenicą a Turtukajem.

Moskiewskie przednie straże stoją już na odległość jednego strzału od Sylistrji.

Dzisiaj w Dżurdżewie słychać było grzmot dział, który pochodził z tamtej strony Ruszczuka; prawdopodobnem jest zatem, że armia carewicza stoczyła walkę z armią Sulejmana.

Tutejszy moskiewski konsul jeneralny baron Stuart zamianowany rzeczywistym radzcą stanu. (*Tagblatt.*)

Odessa 26. października. Powstanie w Dagestanie rozszerzyło się; wszyscy moskiewscy właściciele dóbr uciekli do Tyflisu.

Suchary przez intendanturę odrzucone są tak złe, że sprzedają je na materjał opałowy, po 15 kopiejek za pud. (*Tagblatt.*)

Peszt 27. października. Nietylko szyny kolejowe, ale wstrzymano w Orsowie także 300 robotników niemieckiej i włoskiej narodowości z Wiednia do budowy kolei wysłanych. Robotników tych odesłano napowrót, dzisiaj przybyło ich tu 120 szupasem, 100 przyjdzie jutro, kilku uszło po drodze. (*Frdmbl.*)

Londyn 27. października. Gabinet angielski stara się o wybadanie Moskwy w sprawie zawarcia pokoju. Podstawą tych usiłowań jest życzenie sułtana wobec Layarda wyrażone. Usiłowania te są teraz donioślejsze, aniżeli wszystkie inne poprzednie. Na postępowanie rządu wpłynęła pogłoska, że partja seraju pragnie bezpośredniego porozumienia się z Moskwą. (*Frdmbl.*)

Londyn d. 26. października. Do *Times* donoszą z Belgradu d. 25. bm. iż różne oddziały z granicy odwołano. Jeżeli Moskwa przed połową listopada znacznego sukcesu nie osiągnie, to czynna interwencja będzie stanowczo do wiosny odłożona, a tylko jeden korpus będzie dla strzeżenia granicy pozostawiony.

Korespondent *Daily News*, który stanowisko carewicza zwidzał, jest o niemożliwości kampanii zimowej przekonany. Czasami brak furażu całemi dniami. Wojsko dotąd bez odzieży zimowej. Drzewo, siano i jęczmień doszły do bajecznej ceny. Kolej Frateszti-Zimnica, jeśli robót koło niej nie przyspieszą, to dopiero za dwa lub trzy miesiące może być ukończoną.

Konstantynopol d. 25. października. (Urzędowe.) Dzisiaj nadeszły sprawozdania naczelnego wodza donoszące o następujących starciach: Wojska cesarskie odparły moskiewski atak na Ruszczuk. Moskale wylądowawszy na wyspie Lilak, usiłowali ztamtąd na Ruszczuk uderzyć, zostali jednak ze stratą 150 zabitych a 300 rannych odparci.

Tożsamo uderzyli Moskale na nasz oddział stojący w Iwan Czyfliku, ale ze stratą 800 ludzi odparci zostali.

Na linii Orhanie-Plewna uderzyli Moskale na Telisz, lecz zostali pobici. Straty ich wynoszą 1000 ludzi. Nasze nieznaczne. (*N. Presse.*)

Petersburg 28. października. „Gołos“ donosi z Kurukdara 27. października: Pozawczoraj toczyły się rokowania co do kapitulacji Karsu. Tureccy parlamentarze przybyli do naszego obozu.

Tergukasów ściga Izmaiła baszę poza Karakilissę. Jenerał Heimann przekroczył Sanghalugh i ustawił się za plecyma cofających się Turków.

Tyflis 27. października. Z Igdyru donoszą: Przed odwrotem spalili Turcy 240 skrzyń nabojów. We wsi Missune zostawił korpus Izmaiła baszy wielki zapas nabojów, amunicji, karabinów, kilka namiotów i około 20 chorych.

Tergukasów z swemi głównemi siłami posuwa się powoli z powodu mocno poprzerzynanego, górzystego terenu.

Paryż 28. października. *Journal des Debats* **donosi z Konstantynopola 26. października, iż tam nadeszła wiadomość, że Osman basza odparł drugi wielki szturm na Plewnę. Straty moskiewskie ogromne.**

Konstantynopol dnia 28. października. „Agence Havas“ donosi: Izmaił basza wczoraj po kilku mniejszych utarczkach, mianowicie pod Delibabą, przybył do Keprikiej i dziś miał się połączyć z Muktarem baszą, który stoi pod Getczesur, w okolicy Zewinu.

Bombardowanie Karsu trwa dalej.

Kolumna moskiewska z Ardahanu, maszerując do Olti, przybyła do Pennek.

Wiedeń dnia 28. października. Dziś przed południem umarł Herbeck, nadworny kapelmistrz.

Konstantynopol dnia 27. października. „Agence Havas“ donosi, iż o telegrafowanem przez gubernatora Erzerum połączeniu się Izmaiła baszy z Muktarem baszą, jeszcze nie nadeszła żadna depesza urzędowa od Muktara baszy.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Co biuletyny moskiewskie donoszą o rokowaniach względem kapitulacji Karsu, jest widocznie blagą. Również blagą jest, iż Tergukasów pędzi wojska Izmaiła baszy. Pędzi, ale z daleka, aby się Izmaił, mający przeważne siły, nie odwrócił i nie wydał bitwy Tergukasowowi. To zdaleka posuwanie się za Izmaiłem baszą tłumaczy Tergukasów terenem poprzerzynanym i górzystym. Lecz wszak i Izmaił maszeruje przez ten sam teren?... Nie dla obawy przed Tergukasowem w szybkim pochodzie zbliżał się Izmaił do Muktara baszy, lecz z obawy, aby mu kolumna Łazarewa, która zajęła już Kaghisman, nie odcięła odwrotu, stawiając go między dwa ognie. Ale Izmaił ubiegł Łazarewa i już się połączył z Muktarem. Niezawodnie teraz Łazarew połączy się albo z Heimanem, albo z Tergukasowem. Czy Muktar basza będzie w stanie oprzeć się po połączeniu z Izmaiłem napierającym go i od wschodu i od północy wojskom moskiewskim Tergukasowa, Łazarewa i Heimana, to inne pytanie. Liczyć on może teraz koło 50 tysięcy ludzi, ale niema dostatecznej artylerji.

Moskale po bitwie z d. 15. października donieśli najpierwej, że wzięli do niewoli trzy dywizje. Potem zredukowali ilość jeńców do 22 batalionów, później donieśli, że 7.000 jest niewolnika, aż w końcu i tę liczbę zredukowano do 3.500 ludzi. Już było dosyć czasu do szczegółowego sprawozdania i obliczenia jeńców i innych trofeów — lecz daremnie czekano na to dotąd. Wobec przesady wielkiej w pierwszych biuletynach trudno jest Moskwie teraz ogłosić rzeczywistą prawdę. Jedno tylko jest oczywistem, że prawe skrzydło tureckie na Aladżadaghu zostało zupełnie rozbitem. Dowódzcy tureccy widząc się otoczonym, oświadczyli gotowość kapitulacji, ale część jedna jenerałów i wojska oparła się temu, przebiła się przez osaczenie moskiewskie i rozpierzchła się w rozmaite strony. Koło 1000 dopędziła konnica moskiewska w trzech różnych oddziałach i wzięła w niewolę. Reszta małemi oddziałami połączyła się to z Izmaiłem baszą, to z Muktarem baszą a część dostała się do Karsu. Pozbierawszy te rozbitki, z obozu Muktara baszy donoszą, że brakuje tylko jeszcze 2.000 ludzi.

Na bułgarskim teatrze wojny dotąd nie jest jasnem, czyli Szefket basza ma dostateczne siły, aby mógł wyprzeć kolumnę Hurki z drogi między Orhanie a Plewną. Donoszą wprawdzie z źródeł tureckich, iż on ma teraz do rozporządzenia 100.000 ludzi, lecz niewiadomo, czy te wojska mają wszystko, co do operacji polowej potrzeba. Faktycznie Plewna jest od 24. bm. osaczoną, bo od 24. bm. niema żadnej wiadomości z Plewny od Osmana baszy.

Od 25. maja Zimmermann z swym korpusem jest w Dobruczy, a dopiero teraz donoszą, iż się zbliżył pod Silistrję i ją bombardować ma. Całe więc 4 miesiące strawił ten korpus na operacjach niemających doniosłości. A i teraz wątpimy, aby miał dostateczne wojska, by i Silistrję osaczyć, i od ataku tureckiego od Warny i Bazarczyku osaczających Sylistrję zasłonić mógł. Obecnie zbliżył się tylko przed jeden wysunięty na wschód fort, i ostrzeliwa go, zapewne aby powstrzymać ataki tureckie przez Dunaj w Rumunii.

Wostatniej chwili otrzymujemy następujące telegramy:

Potersburg dnia 29. października. „Gołos“ donosi: Główne siły Melikowa obsadziły dolinę Arpaczaju i sąsiednie wzgórza. Blokują Kars, którego bombardowanie wkrótce nastąpi. Tergukasów pędzi wojska Izmaiła baszy na Erzerum, podczas gdy Heiman spieszy przez Soghanlug, aby Turkom odciąć odwrót. Nasze wojska obsadziły Bajazyd. Kaghisman poddał się.

Konstantynopol dnia 29. października. Telegram Muktara baszy z dnia 28. października potwierdza, iż połączył się z Izmaiłem baszą.

Z Szipki, Razgradu i Plewny nie ma nic nowego. Bombardowanie Ruszczuku i Silistrji trwa dalej.

Paryż dnia 29. października. Przy wczorajszych wyborach uzupełniających, o ile dotąd wiadomo, wybrano dziewięciu konserwatystów a dwóch republikanów.

Londyn dnia 29. października. Podług telegramu z Aleksandropola komendant Karsu wysłał parlamentarzy do obozu moskiewskiego, mających wyjednać pozbieranie rannych tureckich, którzy dotąd w miejscowościach koło Awliaru i Aladżadagu leżą nieopatrzeni.

Londyn dnia 29. października. „Biuro Reutera“ donosi z Konstantynopola: Porta zawiadomiła Layarda, posła angielskiego, że Izmaił Hakki basza w 40 batalionów połączył się z Muktarem baszą. Muktar basza po dokonanem połączeniu skoncentrował siły swoje pod Keprikiej i w silnej pozycji oczekuje ścigających go Moskali.

Paryż dnia 29 października. Przy wczorajszych wyborach uzupełniających w 15 okręgach, wybrano 11 konserwatystów a 4 republikanów. Izba posłów składa się przeto z 320 republikanów a 210 konserwatystów.

Lwów, z Izby handlowej, 29. października.

I. Akcje za sztukę (bez kupona bieżącego.)

	złr.	w. a.		
Kolej gal. Karola Ludwika . . .	246	—	248	50
„ Lwow.-Czern. Jassy . . .	120	50	123	—
Banku hip. gal. po 200 złr. . .	241	—	244	—
„ kred. gal. po 200 złr. . .	214	—	218	—
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kupona bieżącego.)				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a. . .	84	70	85	40
„ „ „ 4 pr. w. a. . .	78	25	79	—
„ „ „ 5 pr. okres. . .	84	70	85	40
Banku hip. gal. 6 pr.	89	40	90	30
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr. . .	93	50	94	50
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny 6%	93	25	91	30
Towarzystwa kred. miejs. 6% w. a.	—	—	—	—
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie . . .	85	35	86	35
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr. . .	89	—	91	—
Losy miasta Krakowa	14	25	15	50
„ „ Stanisławowa . . .	20	—	22	—
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	52	5	62
Dukat cesarski	5	55	5	64
Napoleondor	9	45	9	55
Półimperjał rosyjski	9	60	9	80
Rubel rosyjski srebrny	1	80	1	90
Rubel rosyjski papierowy . . .	1	13	1	16
100 Marek niemieckich	58	—	59	—
Srebro	104	—	105	50
Kupony w srebrze	103	50	105	25

Wiedeń 29 października 1877.
godzina 10. minut 45. przed południem

Akcje kred.	212.80	Anglo-austr.	93 —
Kolei Kar. Lud.	246.75	Kolej połud.	72 50
Unionsbank	—.—.	Napoleondor	9.49—

Usposobienie c

W teatrze hr. Skarbka.
W poniedziałek dnia 29. października 1877.

Czwarty występ pani Leontyny Parznickiej.

René (Wildfeuer)

Poemat dramatyczny w 5 aktach Fryderyka Halma przekład Emila B. . .

Początek o godzinie 7mej wieczór.

W wtorek dnia 30. października.

ERNANI

Opera w 4 aktach Józefa Verdi'ego.

Kapelmistrz p. Jarecki.

Nadesłane.

Podziękowanie.

Całej Szanownej Publiczności jakoteż tym panom, którzy wzięli udział w niesieniu i odprowadzeniu do grobu zwłok mojej najukochańszej wnuczki Józefy Boczkowskiej składam serdeczne „Bóg zapłać."

Lwów d. 26. października 1877.

Apolonia z Jabłońskich Boczkowska.

Pociągi kolejowe

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 8 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg **osobowy**), o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mieszany);

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 27 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mieszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 6 minut 5 rano (pociąg nr. 1); o godz. 5 min. 10 wieczór (pociąg nr. 3).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o godz. 6 min. — rano, (pociąg pospieszny), o godz. 10 min. 37 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 11 w południe (pociąg mięszany)

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 7 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy), o godz. 10 min. 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 9 minut 55 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 3 m. 10 rano (pociąg mięszany); o godz. 2 m. 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 m. 58 wieczór (pociąg nr. 2); o godz. 8 m. 52 (pociąg m. 4)

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godz. 7 m. 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny): o godzinie 10 m. 3: wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 8 min. 25 rano (pociąg osobowy) o godz. 3 m. 40 po południu (pociąg mięszany).

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godz. 12 w Peszcie odpowiada godz. 12 m. 20 we Lwowie.

Wiedeń 27. października.

	płacą złr.	żąda. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bankn. 5 prc.	64 10	64 25
„ „ w srebr. 5 „	66 85	67 —
Pożyczka loteryjna: 1839 całe losy (m. k.)	310 —	315 —
1839 1/5 losu „ „	310 —	312 —
1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	106 40	106 70
1860 „ 500 „ „ 5 „	110 —	110 25
1860 „ 100 „ „	121 25	121 75
1864 „ 100 „ „	133 —	133 50
Renta złota 4 prct	74 55	74 70
Listy zast. dom. po 120 zł. 5 „	138 —	139
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	85 40	85 90
Bukowińskie	81 50	82 50
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	97 40	97 80
Węgierska poż. po 100 złr.	79 75	79 25
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	14 50	14 75
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	93 —	93 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austrj. po 200 zł. 120	94 25	94 75
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	213 10	213 80
Zakład kred. węgier. 200 złr.	193 75	194 25
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	750 —	760 —
Franco austrjackie po 100 złr.	— —	— —
Franco-węgierskie po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski bank hip. po 200 złr.	240 —	— —
Galic. bank dla handlu i przem. po 200 złr.	70 —	— —
Galicyjski Zakład kred. ziem. po 200 złr.	210 —	— —
Banku narod. austr. po 600 złr.	836 —	838 —
Unionbank po 100 złr.	63 —	63 50
Vereinsbank po 100 złr.	— —	— —
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	97 75	98 25
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	71 —	71 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 100 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	115 75	116 50
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	169 —	170
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	1925 —	1930 —
Franciszka Józ. po 200 zł. w. a.	130 —	131 —
Kolei gal. Karola Ludw. po 200 złr. m. k.	246 25	246 75
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	121 25	121 75
Morawsko Szlązka (centralu.) po 200 złr.	— —	— —
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	111 25	111 75
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	114 50	115 —
Siedmiogrod. po 200 zł. w.a. sr.	106 50	107 —
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 złr. w. a.	261 —	261 50
Südbahn po 200 złr. srebr.	73 —	73 50
Tramway wied. po 200 złr.	100 —	101 —
Węgiersko-galicyjska (Łupk.) po 200 złr.	100 —	111
Węgier. północn. wschodn. po 200 złr. srebr.	112 —	112 50
Węgier. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	—	—
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	109 —	110
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	— —	— —
„ „ wied po 100 złr.	— —	— —
„ tanich. pom. po 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. sr.	103 50	104 —
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	88 50	88 75
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	76 50	78 50
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	85 —	85 50
Towarz. kred. miejskie 6 prct.	81	— —
Galic bank hipot. 6 prct. w. a.	89 50	89 75
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	94 50	95 —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a.	97 60	97 80
Obligacje pierwszeństwa kol. za 100 zł.)		
Albrechta po 300 złr. 5 prct. 100 złr.	68 50	69
Alföldzkie po 200 złr. 5 prct. sr.ebr. w. a.	67 25	67 75
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	— —	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	92 —	92 25
„ em. 1862 5 prct.	91 75	92 25
„ em. 1870 5 „	— —	83 —
„ em. 1872 5 „	— —	86 —
Ferdynanda pół. 5 prct. m. k.	99 50	100 —
„ „ 5 „ w. a.	96 —	98 —
„ „ 5 „ srebr.	105 —	105 25
Gal. K. L. 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	100 —	100 50
„ II. em. 5 prct.	98 25	98 50
„ III. em. 1871 300	96 25	96 75
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	— —	—
Lwow. Czern. Jass. I em. 1865 300 złr. 5 prct. srebr. w. a	75	75 50
Lwow. Czern. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	74 50	75 —
Lwow. Czern. Jas. III. em. 1868 300 złr 5 pr. srebr. w. a.	66 50	67 —
Lwow. Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	62 25	62 75
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prct. srebr. w. a.	75 —	75 50
Rudolfa em. 1869 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	73 25	73 75
Rudolfa em. 1862 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	72 75	73 25
Siedmiogrodzkiej na 2000 złr. 5 prct.	66 40	66 80
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	161 25	161 75
Klary po 40 złr. m. k.	28 75	29 25
Keglevich po 10 złr. m. k.	12 75	13 25
Krakowska po 20 złr.	14 50	15 —
Palffy po 40 złr. m. k.	27 —	27 50
Rudolfa po 10 złr. m. k.	13 50	14 —
Ks. Salm po 40 złr. m. k.	39 75	40 25
St. Genois po 40 złr. m. k.	32 50	33 50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	20 50	21 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	22 25	22 75
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	28 —	28 50
(Dewizy 3miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	57 35	57 50
Frankfurt 100 mark	57 35	57 50
Hamburg 100 mark	57 35	57 50
Londyn 100 funt. szterl.	117 70	118 10
Paryż 100 franków	47 05	47 15

Pies z góry św. Bernarda, niezwykle piękny, wspaniały, czystej rasy nadzwyczajny stróż domowy, **do sprzedania za 200 złr.** (kosztował 500). Bliższą wiadomość udziela portier w hotelu Europejskim we Lwowie. 3768 3 - ?

Franciszek Wyszatycki
dr. medycyny
chirurgji, akuszerji i okulistyki,
osiadł stale
w Dynowie.

Dr. wszechnauk lekarskich
J. St. Jabłoński
3856 **osiadł stale** 3—3
w Cieszanowie.

Właśnie nadeszły nowe
Marony, włoskie duże,
Figi, sułtańskie duże tłuste,
Daktyle aleksandryjskie
Rodzynki **malaga** na gałązkach,
Rodzynki sułtanki i duże Eleme.
Migdały w łupinkach francuskie,
Orzechy **tureckie** podłużne duże
itp. OWOCE poleca handel
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie w Rynku l. 42.

L. 2826.
Ogłoszenie.
Dyrekcja Zakładu karnego dla mężczyzn we Lwowie, poszukuje **przedsiębiorcę na foluszowanie i praule wyrobów tutejszych z wełny owczej.** Ubiegający się o to przedsiębiorstwo zechcą się zgłosić najdalej do 20. listopada b. r. osobiście lub pisemnie do tutejszej Dyrekcji.
Lwów 22. października 1877.
Hołdasiewicz.

Prawda!!
że najlepsza
Chińska Herbata
w wyłącznym składzie herbaty
IZYDORA WOHL
3859 **we Lwowie,** 3—10
ulica Sykstuska l. 4.
Zamówienia za zaliczką pocztową.

Doniesienie.
Masa rozbiorowa **„Goldstein & Schall"** we Lwowie, przy ul. Teatralnej l. 3. obok c. k. Dyrekcji policji wyprzedaje handel swój bogato w towary zaopatrzony jako to: papier wszelkiego rodzaju, rekwizyta do pisania, rzeczy galanteryjne i zabawki dla dzieci po najniższej cenie, codziennie od godziny 8. rano do 8. wieczorem.
3 91 1 3 *Zarządca massy.*

Rodziny szlacheckie
królestwa Polskiego, Galicji, Litwy, Żmudzi, Wołynia, Podola i Ukrainy, pragnące aby ich *rodowody i stan obecny* członków żyjących były pomieszczonemi w wydać się mającym przezemnie
I. roczniku
ZŁOTEJ KSIĘGI
szlachty polskiej
(na wzór Almanachu Gotajskiego) wzywam, aby *w jak najkrótszym przeciągu czasu* zechciały mi nadesłać swe papiery, poparte autentycznemi dokumentami.
„Złota księga" wychodzić będzie *corocznie* ozdobiona winietą rysunku księcia *Józefa Sułkowskiego* i kilku portretami znakomitszych członków szlachty polskiej.
Przedpłata na egzemplarz wynosi **10 marek** waluty niemieckiej, którą należy przesyłać **na ręce autora**, a która kwitowaną będzie w „Księdze" i w dziennikach.
Bliższych szczegółów dowiedzieć się można u wydawcy. 3835 3—5
Teodor Żychliński,
autor **Kroniki żałobnej rodzin wielkopolskich.**
Poznań 10. paźdz. 1877. Św. Marcin 43.

Rządców, ekonomów, leśniczych egzaminowanych, **pisarzy ekonomicznych, gumiennych, nauczycieli, guwernantek, bon, klucznic i wszelkiej służby pokojowej i kuchennej,** z dobremi rekomendacjami poleca i wysyła na prowincję
pod osobistą odpowiedzialnością
Biuro wywiadowcze i ogłoszeń
J. Pollińskiego
we Lwowie, ulica Karola Ludwika nr. 7.
3823 4—10

Do sprzedania
z powodu wyjazdu
garnitur mebli,
dwie szyfonierki orzechowe, biurko, dwa łóżka, tanio do **nabycia,** ulica Wyższa Ormiańska l. 30, 2. piętro. 3863 3—3

Zakłada się **niedaleko Lwowa**
SZKÓŁKĘ
krajowych wyrobów tokarskich.
Rodzice, życzący sobie dać synów wyuczyć zawodu tokarskiego, raczą się zgłosić o bliższe szczegóły pod adresem:
Władysław Dzinbliński,
3846 5 tokarz we Lwowie.

Wyprzedaż i wypożyczanie
FORTEPIANÓW
po cenach najumiarkowańszych.
3878 przy ulicy Sykstuskiej l. 31. 3 3

KAWĘ,
najwyborniejszego, czystego i mocnego, jakoteż i łagodniejszego smaku
1 kilogr. po 1 zł. 80 ct.,
przednia 1 kilogr. po **1 zł. 60 ct.,** zielona **KAWA CEYLON najprzedniejszego gatunku:** w średniem ziarnie po **2 złr.,** w grubem ziarnie po **2 złr. 8 ct.**
CUKIER
58 ct. najlepszy w głowie 1 kilogram 58 ct.
wszelkie **towary korzenne** doborowej jakości, przedewszystkiem
Herbatę i Rum
po najumiarkowańszych cenach, poleca
O. T. WINCKLER
3882 we LWOWIE. 3—4

Mleczarnia
przy ogrodzie Jezuickim
na przeciw zburzonych łazienek pod l. 15., podaje **świeże mleko** od krów, tudzież **mleko kwaśne, podśmietanie, chleb razowy ze świeżem masłem,** w pawiloniku ogrzanym **3 razy dziennie** to jest:
rano od wpół do 7. do 9. godziny
w południe od 12. do 2. godziny,
wieczór od 6. do 9. godziny.
Hodowla krów jest nader racjonalnie prowadzona, mleko zatem odpowiada wszelkim warunkom zdrowia.
Z poważaniem
3895 1—3 **Rudolf.**

Poszukuje się do 1. grudnia
praktykanta
w drugim roku.
Bliższe szczegóły udziela J. Zaniewski aptekarz w Zborowie.
3881 2—3

W kantorze
B. Chotomskiego
ulica Akademicka l. 10.
I. Powrósła z włokien kokosowych, tańsze od słomianych bo każde z nich 3 żniwa obsłuży a kosztuje po 1¼ ct. czyli 5000 sztuk w 100 kilogr. 64 zł.
II. Znaczniki liczbowe do znaczenia piłowanego drzewa na 1 do 5 liczb za prostem przyciśnięciem ręki wyciskają numera. Ceny złr. 4.70, 6.75, 9.45, 12 i zł. 12.16. 3890 1—1
III. Stoliki z trocin, medalionowe z odciskami wypukłemi od zł. 8 do 11.75, takież wazony do biletów wizytowych od zł. 4.15, 4.75 i 5 zł., ścienne torebki, pulpity, ramy i różne ornamentacje.
IV. Najnowsze i najtrwalsze maszyny do ostrzenia i zębienia pił, tarcze szmirglowe angielskie i niemieckie; piły tasmowe, cyrkularki na osi osadzone; maszyny do obróbki i piłowania drzewa, amerykańskie, angielskie, niemieckie, francuzkie, krajowe, czeskie i austrjackie.

Lekcje zbiorowe
spiewu solowego
Otworzył u siebie **Stefan Grzywiński** artysta muzyczny. Bliższe szczegóły udziela w swem mieszkaniu przy ulicy **Sobieskiego l. 5.** III. piętro.
3892 1 3

1000 Szczepów
jabłonek, gruszek, renglotów w najprzedniejszych gatunkach od 40 ct. i wyżej sztuka, do nabycia w ogrodzie przy ulicy Ochronek l. 5 na Rurach.
Realność ta jest w całości lub częściowo do sprzedania. 3896 1—2
Fr. Fiala.

Najprzedniejsze kuracyjne
WINOGRONA
feslawskie
otrzymuje codziennie i rozsela najstaranniej koszami i w dowolnej ilości
najtaniej handel
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Uwiadomienie.
Spółka budowy budynków wystawowych we Lwowie, podaje do wiadomości iż ma do natychmiastowego sprzedania pod nader korzystnymi warunkami **pojedyncze budynki w całości,** jakoteż rozmaite materjały drzewne zupełnie zdrowe i do każdej budowli przydatne. 3880 3—3
Bliższa wiadomość na placu byłej wystawy w ogrodzie Jabłonowskich.

TOWARZYSTWO AKCYJNE
dla urządzenia wodociągów,
oświetlenia gazowego i opalania
(Actien-Gesellschaft für Wasserleitungen, Gas- und Heizungs-Anlagen)
we WIEDNIU, I. Hegelgasse 17.
urządza WODOCIĄGI w miastach i gminach,
wodociągi w budynkach,
do kąpiel prywatnych i publicznych,
opalania wszelkich systemów,
zakłady do oświetlania gazem
z węgla kamiennego i oleju,
ostatnie wypłacają się o 25 płomieni
STUDNIE RUROWE (systemu Northon)
WYRABIA LANE i KUTE ŻELAZNE
rury do gazu, wody i prowadzenia pary.
Tudzież wszystkie do tego zawodu wchodzące części składowe mosiężne i inne. 3482 10—10

Po zniżonych cenach sprzedaję kupującym większą ilość
NAFTY
a mianowicie:
z niżej wymienionych cen drobnej sprzedaży opuszczam
przy odbiorze najmniej **10** litr na raz — **3** ct. na litrze
„ „ „ **20** „ „ — **4** „ „ „
„ „ „ **50** „ „ — **5** „ „ „
Obecnie sprzedaję w Smiu moją firmą zaopatrzonych sklepach
po następujących stałych cenach:
1 litr *pełno namierzony zawierający 840 gramów czyli półtora funta wiedeńskiego nieeksplod. najlepszej bezwonnej* **Nafty**
salonowej nafty Nr. I. po **36** ct.
białej „ „ *II* „ **34** „
gospodarskiej „ „ *III.* „ **30** „
kuchennej „ „ *IV.* „ **28** „
amerykańskiej „ „ *V.* „ **36** „
Ktoby z miejscowych odbiorców znaczniejszej ilości nafty u siebie przechowywać nie chciał, otrzyma **Asygnaty,** za któremi nabytą ilość nafty w każdym moim sklepie **częściami** odbierać może.
Za najprzedniejszą jakość każdego gatunku nafty z mojej fabryki i rzetelną wagę, ręczy moja od kilkunastu lat znana firma. Eksplodującej nafty jako towaru lichego i niebezpiecznego, nie trzymam.
Na prowincję wysyłam za przekazem do wszystkich miejsc stacji kolejnych zamówioną naftę każdego tygodnia w poniedziałki i piątki.
Piotr Miączyński,
3725 6—? fabrykant nafty we Lwowie ul. Sykstuska l. 47.

Towarzystwo
Galicyjskiej kasy zaliczkowej
21. ulica Halicka, przyjmuje
Wkładki na książeczki oszczędności
od jednego zł. wa. do każdej wysokości, oprocentowując je
po 6% z 3-dniowem wypowiedzeniem,
po 7% z 14- „ „ 3687 4—?
po 8% z 30- „ „
Udziały zaś członków oprocentowują się od dnia pierwszej wkładki.
Pod temi samemi warunkami przyjmuje Towarzystwo galicyjskiej kasy zaliczkowej
wkładki na dział zastawniczy.

1876 1876 1876 1876
3661 2 ?
Zupełnie świeży transport
HERBATY Chińsko-rosyjskiej
otrzymał handel
Fryderyka Schubutha i Syna
we Lwowie, rynek l. 45.
pół kilo herbaty Pecoe przed. zł. 3.—
pół „ „ najprzed. „ 4.—
pół „ „ karaw. „ 6.18.—
pół „ „ żółtej „ 5.—
pół kilo herbaty Congo zł. 1.65 pół kil. herbaty
pół „ „ Souchong „ 2.— pół „ „
pół „ „ Souchong prz. „ 3.— pół „ „
pół „ „ Pecoe najpr. „ 4.— pół „ „
Okruchy herbaciane pół kilo zł. 1.20. najlepsza zł. 1.50.
Ośmioletni stary RUM bremski
butelka cała zł. 1.50 butelka cała zł. 2.—
pół „ „ —.75 pół „ „ 1.—
ćwierć „ —.40 ćwierć „ —.50
Cenniki rozsyłamy franko!
Zamówienia z prowincji otrzymują
Opakowanie nie się nie liczy!
poczta wysyłają się.

Ces. król. wyłącznie austr. i król. węg. uprz.
Kwintesencja z korzenia lopuchowego
tudzież
Esencja z korzenia łopuchowego.
Jedynie prawdziwą i czysto przyrządzoną pozwalam sobie Wysokiej szlachcie i P. T. Publiczności do użycia polecić, zwłaszcza że przez udzielenie jej patentu stwierdzono jej prawdziwość i nieszkodliwość. Obie te esencje są dotąd jedynemi środkami na porost świeżych włosów na głowie i brodzie, tudzież do bujniejszego tychże porostu, które to skutki zawdzięczam moim mnogim i szczęśliwym badaniom chemicznym w tym kierunku. Do równoczesnego użycia z powyższemi esencjami polecam również jedynie przezemnie wyrabianą
Pomadę i olejek z kory chinowej.
która działa na szybszy porost, udziela im pięknego połysku, niszczy łupież i zapobiega tworzeniu się tychże.
Ceny:

	zł.	ct.
flakon kwintesencji z korzenia łopucha	1	—
flakon esencji	—	50
wielki słoik pomady chinowej	1	50
mniejszy „ „ „	1	—
flakon olejku chinowego	1	—
sztuka kosmetyku chinowego	—	50
flakon wielki (prawdziwej wody)	—	80
„ mniejszy (kolońskiej)	—	40

Orientalny ekstrakt różanego mleka,
Cena 1 zł. w. a.
środek konserwujący czystość i piękność cery, usuwa wszystkie wyrzuty skórne, jako to: piegi, ostudy, pryszcze, liszaje, zajady i plamy skórne, znikają przy częstszem użyciu zupełnie i na zawsze. — Do szybkiego działania polecam użycie mydła z mleka różanego, sztuka 30 ct.
Hair Milkon
mleko odmładzające włosy,
które posiada tę zawdzięczającą własność, że siwym lub białym nawet włosom powraca naturalną barwę, skutku jednak oczekiwać należy po 8 lub 9 dniach. **Hair Milkon** jest do dziś dnia jedynym najlepszym środkiem, zupełnie nieszkodliwym, a sprawiającym zadziwiająco skutki. Cena flak. zł. 2.50.
Wszystkie te trzy artykuły dostać można prawdziwe wyłącznie w **składzie głównym i wysyłkowym**
J. Paternos we Wiedniu,
I. Bezirk Spiegelgasse Nr. 8. we Wiedniu.
Filia składu we Lwowie w apt. Zygm. Ruckera.
Sposób użycia w rozmaitych językach. Za wysyłkę na prowincje policza się za opakowanie 10 ct. Zamówienia z prowincji załatwiają się za nadesłaniem gotówki lub zaliczeniem. 3525 15—30

Nakładem Wojciecha Manieckiego we Lwowie
wychodzi **Serja druga**
Biblioteki kaznodziejsko-polskiej
ZAWIERAJĄCEJ
Kazania i nauki
NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ I ŚWIĘTO CAŁEGO ROKU,
wydawanej z dzieł oryginalnych dawnych naszych kaznodziei
przez
ks. Is. Isakowicza i ks. Tom. Dąbrowskiego.
Serja druga obejmie taksamo jak pierwsza 2 tomy druku.
Cena prenumeraty:
Na cały rocznik czyli dwa tomy . . . 5 złr.
Na jeden tom czyli I. półrocze . . . 2 złr. 75 ct.
Przedpłatę można nadesłać przekazem pocztowym, pod adresem podpisanego — albo do Przew. Konsystorza metrop. lwowskiego, który w tym celu został uproszony. 3856 5—5
Prenumeratorowie mogą jeszcze otrzymać pierwszy rocznik Biblioteki kaznodziejsko-polskiej 2 tomy za 5 zł. a. w., które w drodze księgarskiej kosztuje 6 zł. a. w.
Wojciech Maniecki, *we Lwowie, ulica Grodzickich l. 4.*

Bardzo ważne dla cierpiących na płuca i zastarzały kaszel!
Ten dotąd jedynie za najlepszy uznany i w swych skutkach uwieńczony środek leczniczy na tuberkuły we wszystkich stadjach rozwinięcia się, suchoty, katary opłucnej, uporczywy katar przewodów oddechowych, zastarzały kaszel i t. p.
Dr. Millera sok z rośliny mchu.
Setki pism dziękczynnych potwierdzają nadzwyczajną skuteczność i wyleczenie. W oryginalnych stoikach dla dzieci i dorosłych. Cena słoika wraz z przepisem użycia 50 centów.
Dr. Millera prezerwatywny balsam przeciw kurczom.
W roku 1868 we Wiedniu sądownie badany. Usuwa w najkrótszym czasie każde cierpienie żołądka, wzdęcie, kucze żołądka, w piersi i sercu. Świadectwa mamy do dyspozycji. Cena większej flaszki wraz z przepisem użyci 1 zł. 50 ct., mniejszej 80 ct.
We Lwowie jedynie prawdziwe do nabycia w aptece Z. Ruckera, w Brodach u M. S. Franzosa, w Tarnopolu u F. Jamrogiewicza apt., w Cieszynie u Ed. Floh, kupca, w Opawie u Ed. Staffa, w Peszcie u L. Edeskuty, we Wiedniu u Philipa Neusteina, apt. 3852 2 12.

Gościec i reumatyzm
w skutek tych powstałe sparaliżowania i inne wewnętrzne i zewnętrzne od dawna za nieuleczalne uważane słabości.
Cierpiącym wszystkich stopni, którym nigdy się nie śniło, używać na swoje cierpienia to lub owo, i odzyskać znowu drogie zdrowie, pozostała przecież nadzieja do uwolnienia się z ich nędzy, powstałej w skutek **cierpień tak wewnętrznych lub zewnętrznych, czy to w pojedynczych członkach lub w całym organizmie.**
Wynalazca środka Moessingera poniósł nie mało trudów zanim mu się udało, rzez swą nową metodę leczniczą: Chrząstkowatości (osadzenia się) w najuporczywszym stanie znowu rozmiękczyć i przeprowadzić do rozdzielenia się, wskutek czego stawy, a właściwie ścięgna (mięśkuły) przychodzą do swego położenia pierwotnego, a cyrkulacja krwi odbywać może dalej swą czynność. Dalej te miejsca cierpiące, które były skostwiałe, lub też w skutek cierpień nie mogły się poruszać, tudzież te części, które straciły czucie, nowo w życie wprowadzić i wzmocnić. Najuporczywszy i długotrwały gościec w głowie będzie uspokojony w minucie a wyleczony w przeciągu 3 dni.
Mego środka nie należy przemieniać ze środkami fuszerskiemi, obliczonemi na oszustwo, które niejednego zawiodły. Najlepszym dowodem, że moje środki leczą w wypadkach ostatecznych, jest to, że każdy uczuje skutek zaraz drugiego dnia, czyto cierpienie było większe lub mniejsze. Środki te może używać tak dobrze starzec, jakoteż i dziecko, dalej tak kuracja może być używana, nie przeszkadzając cierpiącym w ich powołaniu, leczac cierpienia powstałe przez przeziębienia, upadnięcie wskutek pomieszkania wilgotnego, zepsucia żołądka, przeciężenia nerwów itp. Nie potrzebuja wiedzieć, czy używane były zwykłe środki lecznicze, a to: łaźnia parowa, tran rybi, nafta, kąpiele, ciepłe ubrania lub tympodobne środki, lecz proszę pokrótce opisać mi cierpienie i jego stopień. Można korespondować w języku polskim. Upraszam także o dokładny adres.
3529 2—3 **L. G. Moessinger, Frankfurt n. M.**
Przed rozpoczęciem mojej kuracji (która wymaga nieznacznej ofiary pieniężnej) mogę pokazać wielką ilość podziękowań, od wyleczonych pochodzących, które otrzymałem w ostatnim tygodniu, o autentyczności których poinformować się można u dotyczących.

Kantor wymiany
c. k. uprzyw. galic.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.
6% LISTY hipoteczne,
które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów fundnszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.
Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 3683 9—?

Wydawcy i właściciele: J. Dębrzański i K. Grossman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dębrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Sk...